WITAMY II KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

NR 18 (68) 5.VI. 1949 R. CENA 10 ZŁ

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

KRYSTYNA KARCZEWSKA

SPRAWA NIECIERPIĄCA ZWŁOKI

W CZERWCU ZDAJEMY EGZAMINY. To krótkie zdanie oznacza dla studentów konieczność pilniejszej nauki, niż w ciągu całego roku. Okres przedegzaminacyjny wymaga, abyśmy poważnie przeanalizowali warunki, w jakich przychodzi nam się uczyć.

Sprawa czasu, potrzebnego w tym okresie na naukę, nie nasuwa specjalnych trudności dla stypendystów poszczególnych ministerstw czy instytucji państwowych. Zagadnienie to komplikuje się natomiast — i to poważnie, — jeśli chodzi o studentów pracujących zarobkowo.

Sprawie pracy zarobkowej pismo nasze poświęciło wiele uwagi. Przeprowadzona przez nas ankieta miała dostarczyć ZAMP-owi oraz zainteresowanym instytucjom państwowym i pracowniczym — materiału faktycznego o warunkach nauki studenta pracującego zarobkowo.— Zainteresowanie tym zagadnieniem nie jest bynajmniej przypadkowe: wyrosło ono z konkretnych bolączek życia codziennego. Szczególnej ostrości zagadnienie to nabiera w chwili obecnej, w przeddzień egzaminów.

Przypominamy raz jeszcze, że okólnik Prez. Rady Ministrów z r. 1946, zalecający udzielanie płatnych urlopów szkoleniowych słuchaczom szkół wyższych, jest najlepszym dowodem, że państwo zapewnia studentom prawo do płatnego urlopu przedegzaminacyjnego. Jest to wielkie osiągnięcie socjalne młodzieży studiującej, świadczące wymownie, że sprawa nauki przestała być przedmiotem tylko i wyłącznie osobistej troski studenta. W warunkach i wynikach nauki młodzieży zainteresowane są dziś masy ludowe.

Z tym większą ostrością należy piętnować dość częste, niestety, wypadki biurokracji przekreślające dorobek ludowej władzy w tej dziedzinie. Okólnik Prezesa Rady Ministrów nie może pozostać na papierze. Musi być on realizowany przez wszystkie placówki pracy, zatrudniające słuchaczy szkół wyższych. W realizacji okólnika nie mogą też być zainteresowani sami tylko studenci. Winno to być w równej, a może i większej mierze, przedmiotem zainteresowania wszystkich instytucji państwowych, społecznych i prywatnych.

Z ankiety przeprowadzonej przez nas wynika jasno i niedwuznacznie, że „80% studentów napotyka mniejsze lub większe trudności przy uzyskiwaniu zwolnień na ćwiczenia i wykłady lub zwolnień tych w ogóle nie otrzymuje". — Wniosek stąd jeden: OKÓLNIK NIE JEST W NALEŻYTYM STOPNIU REALIZOWANY. Co gorsze, nic nie wskazuje na to, aby stan ten ulegał zmianie w chwili obecnej, gdy udzielenie lub nieudzielenie urlopu przedegzaminacyjnego w bardzo wielu wypadkach zadecydować może o ukończeniu studiów w terminie.

Dlatego też wysuwając postulat ustawy o pracy zarobkowej studentów na jutro — trzeba dziś strzec konsekwentnie realizacji dotychczas obowiązujących przepisów.

Wydaje się też słusznym i na czasie wniosek, aby władze oświatowe spowodowały (apelujemy tu w pierwszym rzędzie do Ministerstwa Oświaty!) przypomnienie wszystkim instytucjom, zatrudniającym studentów, o obowiązku udzielania płatnych urlopów przedegzaminacyjnych.

Jest to bowiem sprawa ważna i niecierpiąca zwłoki. Do egzaminów trzeba się uczyć, a na naukę potrzebny jest czas. Każdy egzamin zdany w terminie przyśpiesza dostarczenie naszej gospodarce młodych fachowców. To zadanie musi przyświecać studentom w nauce i w jego realizacji muszą nam pomóc władze oświatowe.

JERZY WITTLIN

PODZIĘKOWANIE

Wyrażam na łamach „Po prostu" serdeczne podziękowanie ob. ob. ministrowi Oświaty St. Skrzeszewskiemu i wiceministrowi Zdrowia J. Sztachelskiemu za przydzielenie mi aparatu słuchowego, co stało się dla mnie prawdziwym dobrodziejstwem, gdyż umożliwiło mi kontynuowanie studiów.

MIROSŁAW SIUT

ZJAZD NAUKOWY KÓŁ CHEMIKÓW

W dniach od 3 do 5 czerwca br. obradować będzie w gmachu Politechniki Śląskiej w Gliwicach zjazd naukowy kół chemików.

Weźmie w nim udział 200 studentów z całej Polski, profesorowie wyższych uczelni oraz przedstawiciele zainteresowanych resortów produkcji.

Zjazd przedyskutuje zagadnienia rozwoju przemysłu chemicznego w planie sześcioletnim i związane z tym sprawy studiów chemicznych. Porządek dzienny przewiduje również takie zagadnienia: postępowe tradycje chemii polskiej, osiągnięcia chemii radzieckiej, oraz zadania kół naukowych w wychowaniu nowych kadr fachowców.

Szanghaj zdobyty

Chińskie dzieci witają entuzjastycznie Armię Ludową, której zwycięstwo sprawiło, że wyrosną z nich wolni, szczęśliwi ludzie.

Praktyki zagraniczne

Okres organizowania praktyk zagranicznych stwarza zawsze w środowiskach studenckich atmosferę podniecenia, która z kolei wywołuje ożywione dyskusje na temat perspektyw praktyk względnie wczasów za granicą. W tych dyskusjach jest jednak cały szereg niedomówień, które w wypadku, gdy wyjazd nie dochodzi do skutku, względnie, gdy pewna ilość studentów z danego ośrodka nie została zakwalifikowana na wyjazd, zmieniają się w oskarżenia rzucane pod adresem FPOS-u, ZAMP-u i td. Zbyteczne byłoby polemizować z tymi wszystkimi wypowiedziami, które wypływają z czysto osobistych pobudek kandydatów na wyjazd. Postaram się jednak w ramach tego artykułu zbić te zasadnicze argumenty, które powodują tyle nieporozumień, następnie zaś pokrótce przeprowadzić analizę wartości praktyk wakacyjnych.

Pierwszą „kością niezgody" bywają komisje kwalifikacyjne Bratnich Pomocy, które kwalifikują na wyjazd. Istnieją studenci, którzy twierdzą, że Komisje Kwalifikacyjne Br. P. to jeszcze jeden wynalazek biurokratyczny, który należy w miarę możliwości obejść. Pogląd ten jest zasadniczo mylny. Opinia komisji kwalifikacyjnej Br. P. stanowi bowiem jeden z zasadniczych czynników przy dalszym rozpatrywaniu podania kandydata na wyjazd zagranicę. Komisje kwalifikacyjne, spełniając funkcję czynnika społecznego na uczelni przy kwalifikowaniu na wyjazd, są najbardziej miarodajne przy wydaniu orzeczenia, dotyczącego pozanaukowych kwalifikacji kandydata na wyjazd, bowiem kwalifikacje naukowe są umotywowane odpowiednimi załącznikami.

Drugi czynnik, który powoduje szereg nieporozumień, to pogląd szerzony jeszcze, chociaż przez coraz mniejszą garstkę studentów, który głosi, że wyjazd za granicę jest ściśle uwarunkowany przynależnością do ZAMP-u. Niesłuszność tego twierdzenia mogą potwierdzić statystyki praktyk zagranicznych w latach ubiegłych. — Chodzi tutaj natomiast o inną sprawę. Wyjazd studenta za granicę, pokrywany z funduszów państwowych, który ma na celu specjalizację w studiach, winien objąć wszystkich tych studentów, którzy już dziś swoją pracą na odcinku społecznym i politycznym przyczyniają się do budowy nowej rzeczywistości w naszym kraju. A że takich studentów właśnie skupia w swoich szeregach ZAMP — to chyba już nie ulega wątpliwości żadnego studenta w Polsce.

Krótkoterminowe wymiany zagraniczne są przeprowadzane w formie bądź wymian na miesięczne praktyki wakacyjne, bądź wymian na wczasy.

Trzeba stwierdzić, że doświadczenia lat ubiegłych wskazują w sposób niewątpliwy, że praktyki zadania tego nie spełniają. Dzieje się to z bardzo prostej przyczyny. Wyjazd studenta na praktykę zmienia się często w wycieczkę krajoznawczą.

Inne wypadki należą do wyjątków. Na taki stan rzeczy ma wpływ trafne skierowanie studenta do kraju, który

DALSZY CIĄG NA STR. 3

Egzaminy

Numer ten dotrze do Waszych rąk w momencie, w którym czynić będziecie ostatnie przygotowania do egzaminów. Sprzyja to przypomnieniu, jak ważną sprawą jest porządne zdawanie egzaminu.

Może dlatego, że zdążyliśmy już przejść przez dno społecznych klęsk i krzywd osobistych — jest w całym naszym pokoleniu tak wiele „żądzy ulepszania". Pragniemy aby było lepiej w naszym kraju. By stopą życiowa była wyższa. By nie chorowano na gruźlicę. By każdy mógł czytać książki, oglądać przedstawienia i słuchać muzyki. Abyśmy potrafili ujarzmić, poddać swojej woli siły przyrody, które tak często szkodliwie nami rządzą. No, ale cóż? „Cudów nie ma!" Trzeba się n a u c z y ć, aby umieć być lekarzem; trzeba się nauczyć, aby umieć rządzić krajem; trzeba się nauczyć, aby móc tworzyć mosty, ustawy czy dzieło sztuki.

Cóż z tego wynika?

1) Czas zwrócić uwagę, że niesłusznie i szkodliwie jest wartościowany dość wysoko w opinii studenckiej typ „miglanca", prześlizgującego się po powierzchni wykładanych zagadnień, zdającego egzaminy przy pomocy „bryka" lub po prostu „murzyna" i opuszczającego wreszcie uczelnię z błogą świadomością posiadanego papierka, ale bez żadnej wiedzy w głowie. Trzeba wyizolować takich „studentów" ze społeczeństwa akademickiego, trzeba stworzyć atmosferę, w której czuliby się obco ze swoimi kombinacjami i nieuczciwościami.

2) Czas wreszcie przystąpić na szeroką skalę do realizacji postulatu zespołowego przygotowania się do egzaminów. Bieżącym zadaniem wszystkich kół naukowych oraz wydziałowych kół ZAMP jest organizowanie repetytoriów przedegzaminacyjnych. Wydaje się, że werbowanie asystentów do kierowania tymi repetytoriami, szczególnie tam, gdzie są oni ZAMP-owcami, nie powinno nasuwać żadnych trudności.

3) Z przodującej roli organizacji ZAMP-owej w życiu studenckim wynika szereg szczególnych obowiązków, jakie ciążą na członkach ZAMP-u. Do nich należy i obowiązek porządnego uczenia się. Jeżeli bowiem ZAMP ma odgrywać rolę kierownika życia akademickiego, jeżeli ZAMP-owcy mają mieć autorytet w życiu akademickim w rozmowach z kolegami, jeżeli mają być tymi, którzy umieją przekonywać i którzy potrafią pociągnąć za sobą masy niezorganizowanych kolegów — to muszą być także przodownikami w nauce. Nie wolno im nie tylko „oblać" egzaminów, ale muszą każdy egzamin zdać dobrze.

Jeżeli chcemy, żeby było lepiej u nas w kraju — musimy uczyć się, uczyć i uczyć. Mosty buduje się nie dyplomami, lecz wiedzą.

ag.

Gospodarka kadrami musi być planowa

Czasy jędrzejewiczowskiej „nadprodukcji" inteligencji skończyły się bezpowrotnie — stwierdza odezwa Prezydium Zarządu Głównego ZAMP, skierowana do absolwentów Wydziałów Rolniczych przy uniwersytetach i Wyższych Szkół Gospodarstwa Wiejskiego.

Wiedza i umiejętności młodych inżynierów, agronomów, rolników, którzy w bieżącym roku opuszczą mury uczelni, jest potrzebna naszemu rozbudowującemu się na nowych, racjonalnych zasadach rolnictwu. Wieś czeka na nowe, ludowe kadry kierowników produkcji.

Tym większa ciąży odpowiedzialność za ich planowe i celowe włączenie do produkcji. Tym większa musi być nasza troska o to, aby młody fachowiec znalazł się na placówce pracy w pełni odpowiadającej jego zamiłowaniom i możliwościom fachowym.

Wychodząc z tego założenia, Zarząd Główny ZAMP organizuje w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa, Przemysłu Rolnego, Centralami Spółdzielczymi i ZSCh — spotkania absolwentów studiów rolniczych z przedstawicielami państwowych i społecznych resortów, w których młodzi fachowcy będą pracowali. Na spotkania te Zarząd Główny ZAMP zaprasza wszystkich absolwentów zrzeszonych w ZAMP i kolegów niezrzeszonych.

Terminsp otkań będzie podany do wiadomości każdej uczelni. Zarząd Główny ZAMP wzywa wszystkich kolegów do tej akcji, pod hasłem:

„Nie dopuścić do marnowania sił, potrzebnych dla budowy fundamentów socjalizmu w rolnictwie".

Studenci w Roku Mickiewiczowskim

Związek Kół Polonistycznych P. M. A. powziął następującą uchwałę:

Związek Kół Polonistycznych Polskiej Młodzieży Akademickiej, skupiający siedem akademickich naukowych kół polonistycznych z całego kraju, podejmuje w Roku Mickiewiczowskim — jako naukowe zadanie na rok najbliższy — studia nad twórczością wielkiego poety, patrioty i trybuna ludu, Adama Mickiewicza. Mają one w naszym założeniu stać się ogniwem szeroko podejmowanych badań zmierzających do zrewidowania dotychczasowych poglądów na twórczość literacką i publicystyczną Mickiewicza i do stworzenia wiedzy o poecie w myśl nowoczesnych postulatów naukowych. Pragniemy pracą naszą przyczynić się do upowszechnienia znajomości prawdziwego oblicza wielkiego romantyka i postępowca.

Dla zebrania wyników studiów prowadzonych przez polonistyczne koła naukowe postanawiamy poświęcić V Zjazd Związku Kół Polonistycznych P.M.A. na jesieni 1950 roku — tematyce mickiewiczowskiej.

Rysunek Norwida

Mickiewicz w r. 1848

?

Plany Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie przewidują budowę — poza czytelnią główną — również czytelni czasopism i czytelni specjalnej.

Wszelkie starania Dyrekcji Biblioteki o uzyskanie subwencji na budowę pozostały dotychczas bezowocne. Poszkodowani na tym są oczywiście przede wszystkim studenci, którzy odchodzą od drzwi przepełnionego lektorium; traci na tym również poziom ich studiów i tempo nauki.

Pytamy, czy doprawdy nie można znaleźć pieniędzy na tak ważną naukowo i społecznie inwestycję?

ADAM URBANICKI

PRZED II KONGRESEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W DNIU 1 czerwca rozpocznie w Warszawie obrady **II Kongres Związków Zawodowych.** Warto uświadomić sobie przy tej okazji wielkość drogi, jaką przebył polski ruch zawodowy, oraz dokonać **bilansu jego osiągnięć i braków.**

Porównanie okresu dwudziestolecia ze stanem obecnym najlepiej uwidoczni zmiany w sytuacji ruchu zawodowego. Związki Zawodowe w Polsce kapitalistycznej, **rozbite na 9 samodzielnych i zwalczających się wzajemnie central związkowych oraz setki niescentralizowanych związków, grupowały łącznie w latach 1937/1938 — 941.000 członków.**

Istniał wyraźny podział na **związki robotnicze i związki pracowników umysłowych.** Sanacja i prawica socjalistyczna, wysługująca się rodzimemu i zagranicznemu kapitałowi, tworzyła tzw. **związki elitarne,** których celem było sugerowanie pracownikom umysłowym ich rzekomej wyższości i sprzeczności interesów z interesami robotniczymi. Starano się **odizolować klasę robotniczą od chłopstwa,** dowodząc „różnicy interesów" robotnika i chłopa. Wpajano w członków, szczególnie związków pracowników umysłowych, **fałszywą ideę apolityczności ruchu zawodowego,** ograniczając ich działalność jedynie do obrony praw ekonomicznych klasy robotniczej i odrzucając walkę klasową oraz konieczność obalenia ustroju kapitalistycznego. Kierownictwo związków opanowane było przez zdradzieckie agentury.

Związki, organizowane przez tzw. lewicę związkową i kierowane przez KPP, znajdowały się w położeniu bezprawnym, ich przywódcy **zapełniali cele więzień i obozów sanacyjnych,** a ich walka łamana była w sposób najbardziej bezwzględny.

Z działaczy przedwojennej lewicy ruchu zawodowego wyrósł trzon ideologiczny odrodzonego ruchu zawodowego, który mimo ciężkich warunków, towarzyszących budowie naszej państwowości, mógł się poszczycić na I Kongresie Zw. Zaw. w roku 1945 dużym dorobkiem.

Wszystkie Związki Zawodowe **zrzeszone są w jednej Komisji Centralnej Związków Zawodowych,** obejmując **3.566.000 członków.** Do jednolitych Związków zorganizowanych wg struktury wytwórczej należą obok siebie zarówno robotnicy jak i inżynierowie, woźni i dyrektorzy, pracownicy fizyczni i umysłowi. Pracownicy jednego zakładu pracy są **członkami tego samego Związku,** niezależnie od zawodu czy wykonywanej funkcji. Jednoczy to załogę, zwiększa jej rolę w produkcji oraz podnosi **poczucie świadomości klasowej.**

Jednym z największych sukcesów odrodzonego polskiego ruchu zawodowego jest całkowite **przełamanie fałszywych teorii apolityczności.** Dziś związki zawodowe, będące podstawową transmisją Partii do mas bezpartyjnych, **włączają się do wszystkich ważniejszych akcji politycznych.**

W chwili obecnej związki zawodowe realizują **trzy naczelne zadania:**

Pierwsze — to **mobilizacja klasy robotniczej i pracowników umysłowych do wykonania zadań produkcyjnych** w celu przyśpieszenia i przebudowy naszej gospodarki — a więc: ruch współzawodnictwa pracy, racjonalizacji i nowatorstwa. O jego wadze świadczą wytworzone dodatkowo produkty o wartości wielu miliardów złotych, 6.000 wynalazków zarejestrowanych w r. 1948 i wykonanie licznych ulepszeń;

drugim zadaniem jest **stałe polepszanie warunków materialnych i socjalnych klasy robotniczej.** Realizując styczniową reformę płac, która objęła 3 miliony osób, uzyskano wzrost realnych płac, likwidując dysproporcje w dawnym systemie płac i ustalając minimum zarobków. Położono również duży nacisk na rozwój akcji socjalnej, której zasięg stale się zwiększa, pozwalając m. in. na objęcie w r. b. milicna dzieci akcją kolonijną oraz pół miliona robotników i pracowników akcją wczasów, na wzrost ilości żłobków, przedszkoli i stacji opieki nad matką i dzieckiem;

trzecim naczelnym zadaniem związków jest **podnoszenie świadomości politycznej i poziomu kulturalnego mas pracujących.** Obecnie rozwija się szeroką działalność kulturalno-oświatową, istnieje już 6.770 świetlic związkowych i Domów Kultury, 943 koła samokształceniowe, 4800 zespołów artystycznych, 5373 biblioteki z 1.545.000 książek oraz 4.216 czytelni. Prasa związkowa obejmuje 18 pism o łącznym nakładzie 1.500.000 egzemplarzy.

Niezbędnym warunkiem w realizacji tych zadań przez związki zawodowe jest **ścisła łączność z masami pracującymi, dokładne poznawanie i rozwiązywanie ich bolączek.**

Dotychczasowe formy organizacyjne nie odpowiadały w pełni tym wymogom. Dlatego też rzucono hasło **tworzenia grup związkowych,** opartych na podstawach więzi produkcyjnej czy organizacyjnej, które pozwoliłyby na **utrzymanie ścisłej i naturalnej więzi z masami członkowskimi** oraz wyszkoliły nowe zastępy aktywistów i odkryły nowe talenty wśród klasy robotniczej.

Zbliżający się II Kongres Związków Zawodowych będzie manifestacją w obronie pokoju i praw mas pracujących na całym świecie. Dokona on bilansu działalności ruchu zawodowego za okres międzykongresowy oraz opracuje wytyczne jego dalszej działalności w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym Polski.

ŁZY KROKODYLE

Delegat Stanów Zjednoczonych w Komisji Gospodarczo-Społecznej ONZ zwrócił się do przedstawicieli krajów Europy wschodniej z „gorącą prośbą", aby państwa, które oni reprezentują, ograniczyły swą produkcję przemysłową, a w zamian rozbudowały produkcję rolniczą. Wszystko po to, żeby „pomóc" głodującej Europie.

Apel amerykańskiego delegata wstrząsnął nami do głębi. Ani przez chwilę nie przyszło nam do głowy, że mógł to być apel nie na miejscu. Bo i któż jest bardziej uprawniony do domagania się pomocy dla biednych, wygłodzonych narodów, jak nie przedstawiciel kraju, który całą swą politykę opiera na wszelkiego rodzaju „planach pomocy".

Z żalem stwierdzić musimy co prawda, że pan delegat jest źle poinformowany o naszych sprawach. Co dziwniejsze — jest również źle poinformowany o sprawach narodów zachodnio-europejskich, których interesów tak zaciekle broni. Bo gdyby pan amerykański delegat przejrzał choć pobieżnie statystyki, to dowiedziałby się, że obok wspaniałej rozbudowy przemysłu, państwa Europy Wschodniej stale rozbudowują swą gospodarkę rolną. Dowiedziałby się również, że od chwili rozpoczęcia osławionej „pomocy" amerykańskiej dla głodujących narodów zachodnio-europejskich — powierzchnia orna w ich krajach stale maleje. Trudno nam uwierzyć, żeby to zmniejszenie powierzchni ornej, przewidziane w planach marshallowskich, było zupełnie niezależne od woli Ameryki. Czyżby więc politycy amerykańscy zmuszali narody zachodnio-europejskie do ograniczenia ich produkcji rolnej po to, żeby stworzyć rynki zbytu dla krajów Europy Wschodniej? Może to jakiś nowy genialny plan „pomocy" dla krajów „zza żelaznej kurtyny"?...

Koncepcja ta wydała nam się tak mało prawdopodobna, że zaczęliśmy bliżej analizować wystąpienie amerykańskiego delegata. Okazało się wówczas, że we wszystkich krajach dotkniętych „marshallowską pomocą" rośnie bezrobocie, spada produkcja przemysłowa i rolnicza. Dowiedzieliśmy się również, że w tym samym czasie trusty amerykańskie, będące głównym rzecznikiem tzw. „pomocy", zarabiają krocie miliardów, że sytuacja pomagających bankierów stale się poprawia, a sytuacja tych, którym się pomaga — stale pogarsza.

I nagle przyszło na nas olśnienie. Bo wszystko polega przecież na pomieszaniu pojęć. Plany amerykańskie są rzeczywiście planami pomocy, ale... dla amerykańskich kapitalistów. Sprawa się natychmiast wyjaśnia.

Tylko — dlaczego w takim razie delegat amerykański wylewał łzy krokodyle nad losem narodów zachodnio-europejskich i błagał dla nich o pomoc? Chyba panu delegatowi chodziło w zasadzie nie o rozbudowę rolnictwa na wschodzie Europy, lecz o likwidację rodzącego się wielkiego wschodnio-europejskiego przemysłu, którego rozwoju tak bardzo obawiają się mocodawcy delegata z Wall Street.

Wszystko to bardzo piękne. Nie wiadomo tylko, co należy bardziej podziwiać: naiwność amerykańskiego delegata, który sądzi, że tego rodzaju argumenty znajdą chętnych słuchaczy, czy też jego bezczelność, jeżeli uważa tych słuchaczy za tak naiwnych, żeby mu uwierzyli.

J. Ł.

Rysunek bez podpisu

(Po ostatnim przemówieniu premiera ATTLEE, przepojonym jadem nienawiści do ZSRR)

— Do jasnej cholery..., jak tak dalej pójdzie to ATTLEE zastąpi mnie wkrótce jako szefa Partii Konserwatywnej!

ŚWIAT W SKRÓCIE

Konferencja paryska czterech ministrów spraw zagranicznych jest najważniejszym wydarzeniem tygodnia. Już sam fakt zwołania wielkiej czwórki po 17 miesiącach przerwy — jest bezspornie wielkim sukcesem konsekwentnej polityki Związku Radzieckiego, opartej na postanowieniach poczdamskich, i walki mas ludowych o pokój. Imperialiści przekonali się, że nie można nadal jawnie sabotować uchwał powziętych zgodnie przez cztery mocarstwa. Nie znaczy to oczywiście, że zrezygnowali oni już z polityki rozbijania jedności Niemiec i wznoszenia chińskich murów między zachodnią i wschodnią Europą. Świadczą o tym najlepiej głosy części prasy reakcyjnej, która usiłowała wytworzyć przed konferencją nastrój presji i szantażu moralnego. Wszystkim amatorom tego rodzaju metod w polityce słuszną odprawę dała „Prawda", która stwierdziła, że metody presji i zastraszenia w stosunku do ZSRR z góry skazane są na niepowodzenie.

Związek Radziecki broni na konferencji paryskiej jedynie słusznej linii politycznej, linii Poczdamu, opartej na współpracy wielkich mocarstw. Politykę tę popierają masy ludowe całego świata. Wszelkiego gatunku podżegacze wojenni przekonują się coraz wyraźniej, że nie są w stanie przeprowadzić swych rozbijackich zamiarów wbrew zdecydowanemu stanowisku ZSRR i mas ludowych.

Siły imperialistyczne poniosły również porażkę w toku obrad minionej sesji ONZ.

Dwie zasadnicze sprawy, które chcieli na sesji przeforsować przedstawiciele mocarstw anglosaskich, bądź bezpośrednio, bądź to przy pomocy podstawionych marionetek: sprawa zniesienia ograniczeń w stosunkach z Hiszpanią frankistowską i sprawa kolonii włoskich, — zakończyły się ich niepowodzeniem. Sesja obfitowała w kompromitacje polityków zachodnich. Nie udał się plan propagandy amerykańskiej, usiłującej pomniejszyć znaczenie sesji ONZ, a położyć akcent na podpisanym w przededniu otwarcia sesji pakcie atlantyckim. Przeciwnicy zasady jednomyślności mocarstw zdemaskowani zostali jako podżegacze wojenni. Wreszcie delegat Arabii Saudyjskiej zdemaskował metody „dyplomatycznej działalności" kół imperialistycznych. Opowiedział on o metodach... bardzo niedyplomatycznej — uciekającej się aż do gwałtu fizycznego — presji anglosasów na przedstawicieli mniejszych państw. Wreszcie dyskusja nad sprawą projektu konwencji o prasie zdemaskowała obłudę zachodnio - europejskiej pseudowolności i pseudo - demokracji, sprowadzającej się w istocie rzeczy do absolutnej wolności wyzyskiwania biednych przez bogatych. „W Stanach Zjednoczonych — mówił delegat Polski, dr Suchy — bezrobotny ma takie samo prawo założyć gazetę co i milioner, lecz nie posiada potrzebnych na to dolarów"...

Innego rodzaju dotkliwą klęskę poniósł imperializm we Włoszech. W całym szeregu okręgów, w których odbyły się wybory lokalne i samorządowe, katolickie stronnictwo rządowe poniosło druzgocącą klęskę. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli komuniści i lewicowi socjaliści. I tak np. na Sardynii Chadecy utracili w ciągu roku prawie 40 procent głosów. Sukcesy te, połączone ze zdecydowanym zwycięstwem lewicy na kongresie socjalistów włoskich, świadczą najlepiej o nastrojach mas na Półwyspie Apenińskim.

Nie lepiej powodzi się sługusom imperializmu w dalekich Chinach — Szanghaj został zdobyty, a czołówki wojsk ludowych znajdują się w odległości około 300 kilometrów od Kantonu. W obozie Kuomintangu panuje całkowite rozprzężenie. Dostojnicy rządowi uciekają na Formozę, to znów do Czung Kingu, niektórzy z nich opuszczają w ogóle terytorium Chin, chroniąc się w posiadłościach brytyjskich w Azji, lub wyjeżdżając do Europy i Ameryki.

Ostateczne wyniki wyborów na Węgrzech dowodzą, że przygniatająca większość narodu węgierskiego opowiada się za polityką rządu ludowego. — Zjazd KP Czechosłowacji stał się przeglądem bojowych rewolucyjnych sił narodu czeskiego i słowackiego. — Również i z innych krajów demokratycznych nadchodzą meldunki o nowych osiągnięciach. Nie pomogą na to złośliwe prowokacje w rodzaju policyjnego „strajku" na kolejach berlińskich. Jak to dobitnie powiedział na kongresie wrocławskim poeta radziecki Samed Wurgun: „Psy szczekają — a karawana idzie naprzód..."

Jotel

Z perpektyw Planu Sześcioletniego

Hutnictwo polskie pracuje dla pokoju

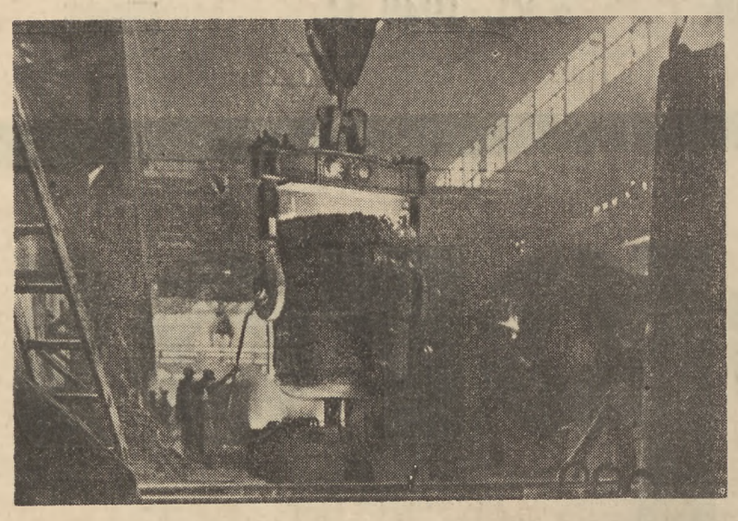

Ilość wyprodukowanej stali i żelaza świadczy o stopniu uprzemysłowienia kraju. Polska pod względem produkcji stali, podobnie jak i w wielu innych dziedzinach przemysłowych, wykazywała przed r. 1939 niezwykłe **zacofanie.** Produkcja stali (ok. 41,2 kg na m-ca) była **znacznie niższa od przeciętnej europejskiej.** W okresie dwudziestolecia **nie potrafiliśmy nigdy osiągnąć poziomu produkcji z r. 1913!**

Przyczyny tego były jasne. Produkcja przemysłów kluczowych znajdowała się w rękach obcego kapitału, który nie przeprowadzał inwestycji **dbając jedynie o powiększenie własnych dywidend i zysków.** Ta polityka była jednym z ogniw łańcucha dławiącego gospodarkę polską, która stanowiła **rezerwat eksploatacyjny** dla kapitału zagranicznego.

Po ukończeniu wojny naczelnym zadaniem w zakresie produkcji stali i żelaza było **podniesienie hutnictwa na odpowiedni poziom.** Największą przeszkodą był stan hut po oswobodzeniu **(zniszczenia wynosiły 40 proc.)** oraz **brak surowca.** Wprawdzie posiadamy podstawę surowcową w węglu koksującym, ale brak nam wysokoprocentowych surowców żelazodajnych, co zmusza hutnictwo polskie do **importu rud zagranicznych,** zwłaszcza ze Związku Radzieckiego i Szwecji.

Mimo tych trudności **w 1947 roku hutnictwo żelazne przekroczyło produkcję przedwojenną we wszystkich zasadniczych grupach wytwórczych,** osiągając w surówce — 105 proc. (w 1938 roku 940 tys. ton), w stali surowej — 111 proc. (w 1938 r. — 1442 tys. t.). W ub. r. notujemy dalszy wzrost produkcji hutniczej, która przekroczyła poziom produkcji z roku poprzedniego w zakresie surówki o 13 proc. i w zakresie stali surowej o 124 proc.

Te wielkie osiągnięcia produkcji hutniczej zawdzięczamy **wytrwałej pełnej poświęcenia pracy tysięcy hutników polskich oraz stałym inwestycjom,** z których najważniejsze — to **uruchomienie wielkich pieców w hucie „Kościuszko", „Bobrek" i „Bankowa", wybudowanie nowej walcowni w hucie „Kościuszko" oraz nowej hali montażowej w hucie „Zabrze".**

Wyniki produkcyjne przemysłu hutniczego w latach 1947 i 1948 stworzyły **perspektywy znacznego przekroczenia w r. bież. poziomu wytwórczości przewidzianego Planem Trzyletnim.** Umożliwiły też przyjęcie przez hutników **zobowiązania wykonania Planu Trzyletniego do 22 lipca br.**

W porównaniu z wynikami produkcji w r. ub. wytwórczość surówki wzrośnie w r. b. o 7 proc., stali surowej o 4 proc. Walcownie wykonają o 55 tys. t. wyrobów więcej niż w r. 1948. W ramach rozbudowy hutnictwa uruchomione będą dwie walcownie oraz nowe piece hutnicze. Przewidziano m. in. budowę olbrzymiej huty, która **będzie zatrudniać 20 tys. robotników, i której roczna produkcja stali wyniesie 2.000 ton** — a więc **tyle, ile projektowana cała produkcja w b. r. Huta ta, budowana przy pomocy Związku Radzieckiego, stanowić będzie jeden z największych kombinatów przemysłowych w Europie.**

Plan Trzyletni stanowi zatem **podstawę dalszego wzrostu produkcji stali i wyrobów,** która w okresie Planu Sześcioletniego nie tylko **osiągnie liczby produkcyjne nigdy w Polsce nienotowane,** ale **dorówna wielu państwom europejskim, przodującym pod tym względem.**

Wśród wielu dziedzin gospodarczych, których rozwój uwarunkowany jest zwiększeniem produkcji stali, należy przede wszystkim wymienić **mechanizację rolnictwa. Mechanizacja zwiększy wydajność ziemi i ułatwi pracę milionom rolników.** Jest to jeszcze jeden przejaw **zasadniczej prawdy socjalizmu, że wieś i miasto stanowią w Państwie Ludowym jeden zwarty i wzajemnie uzupełniający się organizm gospodarczy,** oparty na niewzruszonym sojuszu i pomocy robotniczo-chłopskiej.

Polskie huty pracują dla pokojowej rozbudowy kraju, dla wzmożenia dobrobytu społeczeństwa. Produkujemy maszyny rolnicze i przemysłowe, traktory, dźwigi i kopaczki... Takie są założenia gospodarcze Planu Trzy- i Sześcioletniego. Świadczą one, że **wzrost produkcji żelaza i cały rozwój gospodarki w Polsce mają tendencje pokojowe. Huty nasze nie są i nie będą kuźnią morderczej broni, przeznaczonej do podboju i rzezi narodów.**

JERZY WESOŁOWSKI

Muzyka imperialistów

— Oto struny, których dźwięk wzrusza moje serce...

Amerykanin o Ameryce

Przed pół wiekiem, w tym samym roku 1898, w którym amerykańscy imperialiści zagarnęli Filipiny, rząd USA objął całkowitą pieczę również nad Wyspami Hawajskimi — Mark Twain zareagował na te wydarzenia szeregiem ostrych artykułów, potępiających imperialistyczne poczynania.

W listach z r. 1873 amerykański satyryk zupełnie niedwuznacznie zademonstrował swój stosunek do wypowiadanych już wówczas żądań aneksji Wysp Hawajskich. Już wówczas, w erze rodzącego się imperializmu, Mark Twain z gorzką ironią mówił o agresywnych planach amerykańskiej plutokracji i o porządkach istniejących w jego ojczyźnie, rządzonej przez złodziei — milionerów.

„Aneksja tych wysp — pisał Twain — to nasze powołanie. Posiadamy pełne możliwości uszczęśliwienia mieszkańców Hawai naszymi mądrymi, szlachetnymi rządami. Możemy pokazać im coś nowego — złodziei, od drobnych złodziejaszków począwszy, na wielkich grabieżcach i defraudantach skończywszy. Niechaj ci ludzie poznają komiczne sytuacje, kiedy złodzieje zostają aresztowani, przekazani sądowi, a potem wypuszczani z więzienia — jedni za pieniądze, inni ze względu na „kontakty polityczne". I wówczas mieszkańcy wysp zawstydzą się po prostu, że u nich do tej pory istniała prosta, prymitywna praworządność. Możemy wprowadzić u nich sądy przysięgłych, w skład których wejdą najbardziej tępi, najgłupsi ludzie. Możemy założyć u nich towarzystwa kolejowe, które kupować będą organy ustawodawcze, jak stare ubrania... Możemy posłać tam milionerów, którzy szybko oduczą ich staromodnego przesądu, jakoby grabież była nieszlachetnym zajęciem. Będziemy im dawać lekcje. Ja sam jestem gotów do nich pojechać!

Tę grupę sennych wysp potrafimy przekształcić w najbardziej szumny zakątek świata, wzbogacić go w obyczajową potęgę naszej wspaniałej, błogosławionej cywilizacji. Aneksja — oto czego trzeba biednym mieszkańcom wysp. Czyż odmówimy więc światła życia ludziom, pogrążonym w mroku!?".

Chociaż wyspy Hawajskie uważane były oficjalnie za suwerenne państwo, Stany Zjednoczone obsadzały tam ważne stanowiska swoimi ludźmi, „ministrami" i „radcami" których zadaniem było przygotowanie gruntu do całkowitego opanowania władzy przez „wuja Sama". Twain w jednym ze swoich listów odmalował doskonale portret takiego właśnie „ministra" — Harrisa:

„Harris jest Amerykaninem. Jest to długonogi, zarozumiały, pustogłowy prowincjonalny adwokat. Gdyby jego mózg był rozwinięty w takim stopniu, jak jego nogi, to rozumem swoim zaćmiłby króla Salomona; gdyby jego skromność była równa jego chamstwu, to w porównaniu z nim fiołek wydawałby się szczytem pychy; gdyby rozmiary jego ciała odpowiadały głębokości sumienia, to można by go oglądać wyłącznie przez mikroskop. Gdyby jego myśli były tak potężne jak jego słowa, to trzeba by trzech miesięcy, ażeby myśl taką obejść dookoła; gdyby publiczność dopóki nie skończy przemówienia, zgodziła się siedzieć i słuchać go, to wszyscy jego słuchacze umarliby na miejscu ze starości, a gdyby pozwolono mu mówić dopóty, dopóki nie wypowie czegoś z sensem, to musiałby stać aż do trąb sądu ostatecznego. I byłby napewno do tego stopnia bezczelny, żeby przeczekać poruszenie, wywołane zejściem archanioła, i kontynuować przemówienie... Nie chciałbym, aby ktoś mnie posądził, że jestem uprzedzony wobec Harrisa, mam nadzieję, że żadna z moich uwag nie stwarza takiego wrażenia. Powinienem być uczciwym historykiem i dlatego moim obowiązkiem jest przedstawienie całej prawdy. Ta monumentalna postać, przypominająca z daleka statuę Waszyngtona, w rzeczywistości, jeśli przypatrzyć się dokładniej, nie przedstawia nic innego poza wiatrakiem za 30 dolarów". („New York Tribune", 9 stycznia 1873).

B. S.

UAKTUALNIENIE

Wojna z wami, bracia!
(z prasy włoskiej)

Notatnik gospodarczy

POLSKA FLOTA HANDLOWA powiększyła się o dalsze 2 jednostki. 16 maja przybył do Gdyni m/s „Puck" zbudowany na zamówienie GAL-u (Gdynia — Ameryka Linie Żeglugowe) w stoczni Newcastle (Anglia); odbudowana ostatnio przez polskie stocznie jednostka m/s „Warta" opuściła 15 maja port gdyński udając się w pierwszy rejs do Południowej Ameryki.

SIEW ZBÓŻ JARYCH ukończono w terminie i zgodnie z planem, który przewidywał pod zasiewy wiosenne ogółem 8.850 tys. ha (z czego na zboże jare przypada 3.745 tys. ha). Wysianie buraków cukrowych i sadzenie ziemniaków wykonano na 10.V. br. w 80 proc., (niektóre województwa roboty te wykonały już w 100 proc.). W związku z akcją „H" zwiększono wydatnie powierzchnię zasiewu roślin pastewnych. Zużycie nawozów sztucznych i wykorzystanie siewników było znacznie większe niż w latach ubiegłych

NASZE PISMA UCZELNIANE

Otwieramy cykl artykułów na temat lokalnych wydawnictw akademickich. Będziemy w nim starali się omówić istniejące gazetki i w miarę możności udzielić wskazówek zespołom redakcyjnym studenckich czasopism, a przede wszystkim biuletynów i gazetek ściennych. Mamy nadzieję, że artykuły nasze wywołają dyskusję, która przyczyni się nie tylko do popularyzacji prasy akademickiej, ale także do podniesienia jej poziomu.

Istnieją w tej chwili trzy zasadnicze grupy pism studenckich. Do pierwszej z nich należy zaliczyć czasopisma i jednodniówki drukowane, do drugiej — biuletyny odbijane na powielaczach, do trzeciej — coraz liczniejsze gazetki ścienne.

Oddzielną pozycję zajmują kroniki oraz działy studenckie w dziennikach i tygodnikach. Nas będą interesowały przede wszystkim wydawnictwa kół naukowych, kół uczelnianych ZAMP i Bratnich Pomocy.

Scharakteryzujmy pierwszą grupę — **pisma drukowane.** Są one w większości organami kół naukowych. Dla przykładu weźmy **„Wiadomości Chemiczne"** — miesięcznik Komitetu Studenckich Kół Chemicznych, czasopismo o niewątpliwie wysokim poziomie naukowym.

W br. ukazały się trzy numery „Wiadomości", przynoszące szereg artykułów pióra wybitnych polskich chemików-naukowców. Treść artykułów jest uzupełniona dużą ilością tabel i wzorów, ilustrujących skład bądź strukturę omawianych substancji chemicznych. Na szczególną uwagę zasługuje tu opublikowany ostatnio (nr 2/3 1949) artykuł inż. **Modrzejewskiego,** prof. U. Ł., pt. **„Układ okresowy pierwiastków a budowa atomu".** Dalsze strony czasopisma poświęcone są kronice naukowej z całego świata.

Charakterystyczne dla „Wiadomości Chemicznych" jest to, że w skład komitetu redakcyjnego wchodzą wyłącznie profesorowie i wykładowcy wydziałów chemicznych. **Studenci nie zabierają tu prawie wcale głosu.**

Inaczej przedstawia się skład komitetu redakcyjnego jednodniówki **„Eskulap",** pisma Koła Medyków U. Ł. Jest to pismo studenckie, redagowane przez studentów. Podobnie jak w „Wiadomościach Chemicznych" mamy tu do czynienia z naukowymi artykułami, ujętymi jednak **popularnie.**

Trudno jest dyskutować, jakie ujęcie jest bardziej pożądane. Jeśli bowiem artykuł ma być uzupełnieniem wykładów — to oczywiście forma popularyzacyjna staje się dla studentów, którzy wykładów tych wysłuchali, formą wulgaryzacyjną. Jeśli natomiast artykuł omawia całkiem nowe, nieznane zagadnienie, to forma popularyzacyjna, jako bardziej przystępna, jest pożądana i celowa. Sposób redagowania napotyka na dwie sprzeczności: dla studentów lat młodszych nie wszystkie poruszane problemy są w pierwszym wypadku zrozumiałe; zaś dla studentów lat starszych artykuły popularno-naukowe nie przynoszą z reguły żadnych, bądź minimalne tylko korzyści. Stajemy więc przed zadaniem umiejętnego redagowania. Komitety redakcyjne powinny w tym celu utrzymywać stałe kontakty ze wszystkimi zakładami naukowymi na wydziale.

Mówiąc o „Eskulapie" należy dodać, że pismo to poza bogatym działem naukowym przynosi dział fraszek i karykatur, które na „rozkładowej" stronie przecinają monotonię wywodów naukowych. „Eskulap" informuje także o działalności Koła Medyków U. Ł.

*

Przejdziemy teraz do **pism powielanych.** Omówimy dwa z nich: **„Ogniwo"** — czasopismo wydawane przez Bratnią Pomoc Stud. Akad. Górniczej w Krakowie, oraz **„Biuletyn Informacyjny"** B. P. Stud. Politechniki Gdańskiej.

„Ogniwo" zasługuje w pełni na miano czasopisma o charakterze informacyjnym, a nawet informacyjno-rozrywkowym. Ponad 20 stron tekstu uzupełniają karykatury i rysunki satyryczne. Niestety, poziom pisma nie jest zbyt wysoki. Nie chcemy przez to twierdzić, że studenci Akademii Górniczej powinni być dobrymi stylistami, jak trudno przecież wymagać od polonistów znajomości krystalografii. Konkretnie — chodzi o tematykę, która w „Ogniwie" jest zbyt błaha. Całe pismo to (myślimy o 2 numerze), to dział humoru i trochę informacji.

A przecież pismo wzięło sobie za cel — jak pisał jeden z członków redakcji — „poszerzać widnokręgi, rozwijać zainteresowania". „...Pamiętajmy bowiem o tym, — pisano, że dźwigamy zręby nowej Polski... A Polska taka jest Polską ludzi światłych, postępowych, którzy intensywną pracą oraz drogą ciągłej krytyki i samokrytyki walczą o szczęśliwe Jutro — o socjalizm". Na tym jednak koniec. Bo czyżby walką o szczęśliwe Jutro była humoreska o wyrywaniu zęba lub „ogłoszenia drobne", albo „wieczór humoru"?

Nie chcemy przez to sugerować, że humor nie jest potrzebny. Zdrowy i dobry humor jest orężem krytyki. Jeśli Wasze pismo, koledzy z „Ogniwa", ma być pismem humorystycznym (uprzedzam: niełatwa to sprawa!), to humor ten powinien mieć ostrze skierowane przeciw wszystkiemu co wsteczne i oportunistyczne. Ale chyba w intencjach redakcji „Ogniwa" nie leży stworzenie pisma humorystycznego.

„Biuletyn Informacyjny" B. P. Stud. Politechniki Gdańskiej nie wymaga dłuższego omówienia. Jest to pożyteczna kronika wydarzeń i zbiór ogłoszeń B. P. oraz zarządzeń rektoratu, posiadających charakter wyłącznie informacyjny.

*

Zespoły propagandowo - prasowe ZAMP podjęły na niektórych uczelniach redagowanie **gazetek ściennych.** W chwili obecnej gazetek tych mamy kilkanaście. M. in. ZAMP-owcy Akademii Handlowej w Krakowie wydają co tydzień ilustrowaną gazetkę ścienną **„Postępowiec".**

„Postępowiec" posiada siedem działów: „Polska i świat" zawiera przegląd polityczny tygodnia lub aktualny artykuł o sytuacji światowej. Kronika ZAMP oraz notatki ze studenckiej działalności społecznej noszą nazwę „Organizacja". Ponadto mamy tu „Życie studenckie", odpowiedzi na listy, dział kulturalny, sport i dział humoru.

Redakcja „Postępowca" nawiązała kontakt ze świetlicami robotniczymi na terenie Krakowa, którym przesłano kilka numerów gazetki. Jednocześnie na łamach „Postępowca" pisze młodzież robotnicza fabryk krakowskich.

Problemy społeczne wysunięto tu na plan pierwszy. Zagadnienia są w większości aktualne. Znać dbałość zarówno o treść jak i wygląd zewnętrzny.

Podobny charakter ma gazetka ścienna warszawskiej ANP — **„Tak czy nie"**, ukazująca się co dwa tygodnie. Poza dość dobrze opracowaną treścią zwraca uwagę staranne opracowanie graficzne.

Wydaje mi się, że zasadniczym błędem zespołów gazetek ściennych jest poruszanie problemów wychodzących poza ramy uczelni i Kół ZAMP. Np. przeglądy polityczne tygodnia, są moim zdaniem, całkiem zbędne. O sprawach „wielkiej polityki" dowiadujemy się z dzienników, z tygodników politycznych, z „Po prostu". Gazetki lokalne winny chyba służyć **przede wszystkim lokalnym celom,** sprawom uczelni, na której terenie się ukazują, sprawom Bratniaka, ZAMP-u, kół naukowych itd.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze. Trzeba bowiem gruntownie przedyskutować cele i formy prasy studenckiej.

J. S.

130 studentów z Kanady wyjedzie na Festiwal do Budapesztu

Jak podaje gazeta w Montrealu (Canada) „Gazett" Kanadyjska Federacja młodzieży robotniczej wyśle przeszło 130 osób na II Wszechświatowy Kongres Młodzieży w Budapeszcie. W skład delegacji Młodzieży Kanadyjskiej wejdą przedstawiciele młodzieży robotniczej, członkowie postępowych związków zawodowych i studenci 7 największych uniwersytetów kanadyjskich.

Cały skład kanadyjskiej delegacji młodzieżowej weźmie udział — jak i w ubiegłych latach — w narodowym młodzieżowym budownictwie na Węgrzech — w budowie kanału Cisa—Dunaj.

Delegat kierownictwa Federacji młodzieży w prowincji Quibeck, Nerenburg oświadczył, że celem wyjazdu młodzieży kanadyjskiej do Europy jest wzmocnienie przyjaznych stosunków z demokratyczną młodzieżą krajów europejskich. „Wyjazd ten" — oświadczył Nerenburg „jest symbolem naszego wspólnego dążenia do utrzymania pokoju".

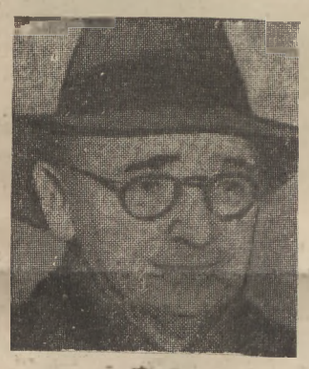

Gerhardt Eisler

Do Przewodniczącego Narodowej Unii Studentów Anglii, Walii i Północnej Irlandii, Kolegi B. Rusta

Drogi Przyjacielu,

Wyrażając głębokie oburzenie 102 tys. rzeszy studentów w Polsce, Prezydium Rady Naczelnej Federacji Polskich Organizacji Studenckich zwraca się do Was jako do przewodniczącego NUS o spowodowanie jak najszerszej akcji protestacyjnej w uczelniach i kolegiach Wielkiej Brytanii z powodu brutalnego najścia przez policję brytyjską w dniu 13 maja w porcie Southampton polskiego statku pasażerskiego M/S „Batory" oraz porwania w sposób urągający podstawowym zasadom prawa międzynarodowego — antyfaszystowskiego działacza niemieckiego Gerhardta Eislera.

Studenci polscy, którzy w olbrzymiej większości brali czynny udział w walce z faszyzmem, bądź to w oddziałach konspiracyjnych w kraju, bądź jako żołnierze armii sprzymierzonych na wschodzie i zachodzie, już od dłuższego czasu są głęboko zaniepokojeni postępowaniem Rządu Zjednoczonego Królestwa, powodującym odradzanie się faszyzmu niemieckiego. Tolerowanie na kierowniczych stanowiskach w życiu gospodarczym i polityczym Zachodnich Niemiec wybitnych działaczy reżimu hitlerowskiego, udzielanie azylu zbrodniarzom wojennym z okresu wojny, którzy ciężko przewinili w stosunku do państwa i narodu polskiego i którzy powinni się już dawno znaleźć na ławie oskarżonych, a ostatnio umorzenie postępowania sądowego w sprawie generała Straussa i Rundstedta, znanych ze zbrodniczych wybryków na terenie Polski — są jaskrawymi symptomami kierunku polityki rządu Wielkiej Brytanii w stosunku do Niemiec.

Dlatego też ostatni wypadek porwania ze statku polskiego Gerharda Eislera oraz pogwałcenia bandery polskiego statku, który jeszcze niedawno w okresie wojny pod tą samą banderą oddawał olbrzymie usługi sprawie sprzymierzonych, przewożąc na swoim pokładzie żołnierzy sojuszniczych, wywołał olbrzymią falę protestu na naszych uczelniach. Studenci polscy domagają się od rządu Wielkiej Brytanii zadośćuczynienia dla pogwałconej w sposób nie mający precedensu w historii bandery polskiej oraz wypuszczenia na wolność wybitnego działacza antyfaszystowskiego Niemiec Eislera. Na szczególne podkreślenie w tej sprawie zasługuje fakt, że Eisler znajdował się na pokładzie polskiego statku „Batory" w drodze powrotnej do Niemiec jako uchodźca polityczny z kraju, który już niejednokrotnie w sposób urągający podstawowym zasadom praw człowieka odnosił się do antyfaszystowskich działaczy politycznych.

Studenci polscy są głęboko przeświadczeni, że ruch studencki Wielkiej Brytanii stojący wspólnie z polskim ruchem studenckim na płaszczyźnie Międzynarodowego Związku Studentów, w jednym szeregu bojowników o sprawiedliwość społeczną, demokrację i postęp, zareaguje masowo i stanowczo na ten wybryk policji brytyjskiej, mającej pełne poparcie Ministra Spraw Wewnętrznych Rządu J.K.M., Eda.

Wierzymy, że w tym tak jaskrawym wypadku pogwałcenia praw eksterytorialności statku polskiego i pogwałcenia prawa azylu przysługującego uchodźcy politycznemu Gerhardowi Eislerowi młodzież studencka w Anglii, zjednoczona w narodowej unii Studentów Wielkiej Brytanii, zajmie stanowisko, które będzie wyrazem wspólnych ideałów, łączących studentów całego świata w walce o postęp, demokrację i trwały pokój.

PREZYDIUM RADY NACZELNEJ FPOS.

Z CZECHOSŁOWACJI

Z zespołem Narodowego Teatru z Bratysławy, który gościł niedawno w Polsce, oprócz artystów zawodowych przybyli uczniowie państw. szkoły średniej oraz 35 studentów szkół wyższych. Od naszych słowackich kolegów dowiedzieliśmy się, że w Bratysławie jest około 8000 studentów, studiujących na Uniwersytecie Bratysławskim, w Wyższej Szkole „Obchodnej" (Handlowej), Technicznej i Dramatycznej. Internaty mieszczą około 4000 studentów. Każdy internat ma swoją stołówkę oraz sale naukowe. Rok akademicki dzieli się na dwa semestry. Po każdym semestrze student jest zobowiązany do przepracowania 24 godzin przy budowie instytutów naukowych itp. 99% młodzieży jest zorganizowane w SSM. W czasie ferii letnich wszyscy studenci pracują w brygadach pracy. Dla studentów chorych istnieją dobrze wyposażone domy wypoczynkowe i sanatoria.

cz. d.

(Rys. W. Kruczek)

ŁOWY CZŁONKÓW ZESPOŁÓW NAUKOWYCH NA WYDZIAŁACH HUMANISTYCZNYCH

Biblioteczka Naukowa „Po Prostu"

1. **A. J. SOBOLEW „Leninowska teoria odbicia rzeczywistości w sztuce"**
2. **R. S. LIWSZYC „Niektóre zagadnienia teoretyczne związane z rozmieszczeniem premysłu".**
3. **I. I. MIESZCZANINOW „Prace N. J. Marra o języku".**
4. **S. F. KECZEKIAN „Prawo radzieckie i jego źródła".**
5. **G. ALEKSANDROW „Bankructwo socjologii burżuazyjnej".**
6. **B. E. BYCHOWSKI „Personalizm amerykański w walce przeciw nauce i postępowi społecznemu".**
7. **W. DIACZENKO „O radzieckim systemie finansowym".**
8. **K. OSTROWITIANOW „Planowanie socjalistyczne i prawo wartości".**
9. **F. P. KOSZELEW „Własność socjalistyczna".**
10. **S. FRID „Realizm socjalistyczny a współczesna dekadencka literatura Zachodu" (w przygotowaniu).**
11. **N. W. STOLETOW „Podstawy nauki Miczurina".**
12. **E. A. ASRATIAN „Nauka J. P. Pawłowa o wyższych czynnościach układu nerwowego".**
13. **S. W. KAFTANOW „Rozkwit kultury socjalistycznej narodów ZSRR".** (w druku)

Studenci wszystkich wydziałów znajdą w „Bibliotece" interesujący ich materiał naukowy.

Tomiki powyższe można nabywać we wszystkich Zarządach Okręgowych (w Warszawie — w Akadem. Spółdz. Wydawniczej) oraz w sklepie Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Warszawa, ul. Wiejska 14.

45 tys. studentów w Bułgarii

Liczba studentów w Bułgarii od czasu powstania Republiki Ludowej wzrosła trzykrotnie i wynosi obecnie 45 tysięcy.

Kronika studencka

Związek Studentów Kół Historyków Sztuki podejmuje szeroką letnią akcję obozową, połączoną z badaniami sztuki ludowej i inwentaryzacją zabytków. Studenci pracować będą w porozumieniu i przy pomocy Państw. Instytutu Badania Sztuki Ludowej, który wydeleguje na obozy specjalistów z różnych dziedzin.

Badania mają objąć: budownictwo wiejskie, zdobnictwo (wyroby tkackie, kilimkarstwo, hafty, wycinanki, ceramika ludowa), literaturę i obrzędy, muzykę, tańce, rzeźbę i malarstwo.

POZNAŃ

Członkowie Z.A.M.P., obecni na zebraniu Koła Medycyny wydz. lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego w dniu 13 maja rb. potępili w uchwalonej rezolucji wystąpienie episkopatu polskiego, odrzucającego porozumienie z Rządem. „List pasterski — czytamy w rezolucji — oburza do głębi młodzież polską". Medycy poznańscy wzywają całą postępową młodzież do zajęcia stanowiska w tej sprawie.

×

Przedstawiciele Komitetu Uczelnianego PZPR, Prezydium ZU. ZAMP, Bratniej Pomocy i Kół Naukowych Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu uchwalili na zebraniu w dn. 18 maja rezolucję, protestującą przeciwko znieważeniu bandery polskiej na statku „Batory", oraz pogwałceniu międzynarodowego prawa azylu przez policję brytyjską i funkcjonariuszy ambasady amerykańskiej.

„Uznając fakt uprowadzenia Eislera — czytamy w rezolucji — za sprzeczny z postanowieniami Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych wzywamy całą demokratyczną młodzież świata, w imię obrony prawa międzynarodowego, do napiętnowania gangsterskiego wyczynu anglosaskich imperialistów".

KRAKÓW

Klasa robotnicza Śląska przekazała 60 milionów zł. na budowę domu studentów AGH. 9 maja odbyło się położenie kamienia węgielnego i wmurowanie aktu erekcyjnego pod przyszły budynek. Na uroczystości byli obecni: wicemin. Oświaty Krassowska, wojewoda śląski Jaszczuk, przedstawiciele Partii, samorządu, profesorowie i młodzież.

Po przemówieniach wicemin. Oświaty Krassowskiej i rektora AGH w imieniu robotników zatrudnionych przy budowie domu zabrał głos ob. Sobczyk, zapewniając zebranych, że dołożą oni wszelkich starań, by jak najlepiej i jak najszybciej wykonać powierzone im zadanie.

Prorektor AGH prof. inż. W. Biernawski, uczestnik wycieczki polskich naukowców i oświatowców do ZSRR, wręczył przedstawicielom młodzieży akademickiej dar studentów radzieckiego Instytutu Górniczego w Moskwie im. Stalina, którym jest model nowoczesnej maszyny wrębowej, wyprodukowanej przez robotników Gorkowskich Zakładów im. Kirowa.

CZĘSTOCHOWA

18 maja otwarty został kurs szkolenia aktywu, zorganizowany przez Zarząd Okręgowy Z.A.M.P. przy W.S.A.H., który ma zapoznać aktywistów Z.A.M.P.-owskich z podstawowymi założeniami marksizmu-leninizmu.

W kursie uczestniczy 34 członków Zarządu Okręgowego i Zarządów Wydziałowych Z.A.M.P., oraz Zarządów Kół Naukowych. Wykłady odbywają się co środę w budynku W.S.A.H.

GLIWICE

Wojewoda Śląsko-Dąbrowski inżynier Bolesław Jaszczuk odwiedził Politechnikę Śląską. Rektor prof. Kuczewski zapoznał ob. Wojewodę z osiągnięciami na polu naukowym i gospodarczym oraz z planami rozbudowy uczelni. Fakt, że uczelnia nasza leży w centrum olbrzymiego ośrodka przemysłowego — stwierdził Rektor — upoważnia nas do korzystania z wielomilionowych subwencji. Musimy bowiem zaopatrzyć nasz rozbudowujący się przemysł w wykwalifikowany personel techniczny oraz umożliwić naukę młodzieży robotniczej. W imieniu studentów kol. Kowalowski wręczył ob. Wojewodzie dyplom honorowego członka Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Śląskiej.

*

Studenci Politechniki Śląskiej zorganizowali w 60-tą rocznicę urodzin prezydenta Viet-Namu, Ho-Chi-Minha, uroczystą akademię. Wziął w niej udział m. in. kol. Mai-Tan-Tu, Vietnamczyk, student Politechniki Śląskiej.

J. W.

SZCZECIN

W „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy ZAMP-owcy — studenci Akademii Handlowej w Szczecinie prowadzili 8 punktów sprzedaży literatury marksistowskiej w szczecińskich zakładach pracy. 30 kolegów wzięli udział w ekipach rozpowszechniających książki.

Skandal na Pl. Narutowicza

Na Placu Narutowicza w Warszawie mieści się dom akademicki, największy nie tylko w Polsce, lecz i w Europie. Mieszka tu około 2.000 studentów, a łącznie z bocznymi skrzydłami — niemal 3.000 młodych adeptów wiedzy.

Nie można powiedzieć, żeby warunki panujące w D. A. całkowicie sprzyjały nauce. Jest raczej wprost przeciwnie: tupanie podkutymi butami na korytarzach, głośne śpiewy i — często gęsto — ryki nie licujące z powagą poważnych studentów szkół wyższych, otwarte „na cały regulator" głośniki radiowe, trzask rozbijanych o dno podwórza butelek (!), niemądre okrzyki i obleśne epitety wykrzykiwane przez okna — oto muzyka, dręcząca co dzień (a często i w nocy) mieszkańców Domu, którzy chcą nie tylko wyżywać się w rykach i tupaniu, lecz również uczyć się!

Rzecz dziwna: idiotycznych mieszczańskich bubków, rasowych „przedwojennych" paniczyków (z rasy „złotej młodzieży") oraz nieokrzesanych „tupaczy" na korytarzach nie potrafi uspokoić samorząd studencki. A przecież takiego jednego z drugim typka należałoby — po stwierdzeniu recydywy — z miejsca „wylać" z Domu na „zbitą buzię". Dom Akademicki, do którego Państwo dokłada co miesiąc ciężkie pieniądze, ma służyć jako miejsce nauki — nie może być w nim miejsca dla awanturników i krzykaczy!

Gdzie jest samorząd? Dlaczego nie wykorzystuje dla społecznego dobra swych obowiązków?

Ale na tym nie koniec. W nocy z 21 na 22 maja, w okresie przedegzaminacyjnym, Fundacja D. A. (!) urządziła w Domu przy Pl. Narutowicza „wielką" zabawę: dźwięki orkiestry, ryki pijaków, śpiewy, piski kobiet rozlegały się do samego świtu. Na sali tańczyło kilkadziesiąt osób, w znacznej większości niestudentów — w domu i sąsiadujących budynkach nie mogło zmrużyć oka około dwu tysięcy osób — w tym większość zdających wkrótce egzaminy.

Piekielna to była noc! Modne fokstroty i „boogie-woogie" mieszały się z krzykami „My chcemy spać!", „My chcemy się uczyć!".

Przy okazji zabawy pięknie „odznaczył się" kurator Domu, który nb. mieszka w bezwzględnej ciszy. Delegację studentów, wysłaną w towarzystwie dyżurnego portiera i administratorki z prośbą o poskromienie nocnych awanturników, potraktował on jako napastników (była godzina 22.15), nie szczędząc pogróżek. Zamiast udzielić pomocy, kurator ograniczył się do... zanotowania nazwisk delegatów (!?) oraz oświadczył portierowi: „Jeśli pan jeszcze raz wpuści tych ludzi — zostanie pan na łeb wylany z pracy!".

Mieszkańcy D. A. pytają nas, kto ma rację: studenci protestujący przeciw zabawie, czy też F.D.A., która uważa, że zabawa była potrzebna? Przyznajemy rację pierwszym i uważamy, że trzeba raz na zawsze skończyć z zabawami w sali Domu Akademickiego, zwłaszcza w okresie przedegzaminacyjnym.

Pożytku z nich żadnego, szkody wielkie.

Żąda tego studencka vox populi! Studenci chcą się uczyć!

(Na podstawie informacji mieszkańca D. A. — Nazwisko znane redakcji).

Praktyki zagraniczne

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

rzeczywiście może być atrakcyjny dla niego z punktu widzenia naukowego. Biorąc więc pod uwagę przytoczone powyżej fakty, należałoby się poważnie zastanowić, czy nie trzeba praktyk skomasować w znaczeniu ufundowania *mniejszej ilości praktyk specjalizacyjnych* dla studentów wyższych lat.

Celowość krótkoterminowych wycieczek krajoznawczych, które jako cel stawiają sobie poznanie pracy, życia i obyczajów danego kraju, oraz jak to się mówi „nawiązywania bliższego kontaktu z ludnością danego kraju", wydaje się więcej niż problematyczna.

Chciałbym zaznaczyć, że tak w wypadku praktyk, jak i w wypadku wycieczek poważnym problemem są sprawy językowe, a wziąwszy pod uwagę fakt, że w chwili obecnej wymiany obejmują głównie kraje demokracji ludowej, należy stwierdzić, że ze znajomością języków tych krajów sprawa ma się u nas nie najlepiej. Jedyny rodzaj wymiany krótkoterminowej, której cel jest w 100 proc. osiągnięty, to oczywiście wymiana na wczasy.

Reasumując więc całe zagadnienie należałoby na odcinku wymian zagranicznych nastawić się przede wszystkim na praktyki długoterminowe i wczasy letnie. Pierwsze — pozwolą studentowi w ciągu odpowiednio długiego okresu czasu i w państwie, w którym poziom danej dziedziny nauki jest wyższy, niż w Polsce, doskonalić swoje wiadomości fachowe (związana jest z tym ściśle sprawa wyjeżdżania zagranicę wyłącznie studentów wyższych lat), drugie po przez pobyt kilkutygodniowy w środowisku studentów danego kraju na wczasach pozwolą studentowi zapoznać się przynajmniej pobieżnie z ogółem problemów danego państwa.

Należy się spodziewać, że Centralna Komisja Praktyk Zagranicznych, która zostanie powołana w najbliższym czasie, a w której skład wejdą zainteresowane w praktykach zagranicznych resorty ministerialne, oraz reprezentanci FPOS-u, i ZAMP-u, zajmie się tą sprawą, co przyczyni się niewątpliwie do ostatecznego i celowego rozwiązania tych zagadnień.

JERZY WITTLIN

Studenci pomagają Indonezji

W ramach pomocy MZS-u dla krajów kolonialnych i walczących Związek Studentów Węgierskich (MEFESz) przesłał do Indonezji szczepionki przeciwko malarii, tyfusowi, cholerze etc. łącznej wartości 1.200 dol. W ramach tej samej akcji studenci „Université Libre de Bruxelles" (organizacja członkowska MZS) zebrali 4.000 franków belg. na zakup szczepionek dla studentów państw kolonialnych.

Jarosław Dąbrowski

(1836-71) Członek Centralnego Komitetu Narodowego w r. 1862, rewolucyjny działacz emigracji, ostatni głównodowodzący Komuny Paryskiej, padł na jej barykadach.

W końcu maja upłynęło lat 78 od dnia jego śmierci.

W rocznicę zamieszczamy fragment poematu Wiktora Woroszylskiego o Dąbrowskim.

WIKTOR WOROSZYLSKI

Paryż

W Paryżu gwarnym mnóstwo ulic,
pałaców i rzęsistych świateł,
lecz skołatanej nie przytulić
głowy, nie zamknąć się przed światem
w chciwego dobrobytu muszli,
nie żyć malutkim szczęściem ciepłym, —
nie takie — większe — szczęście we krwi
tętni, więc trwalsze dobro musi
znaleźć Dąbrowski.

Dni, mijając,
płeców nie garbią i nie gaszą
blasku w źrenicach niespokojnych
i umysł jest, jak niegdyś, chłonny,
kiedy Dąbrowski patrzy w twarz
stolicom pysznym, obcym krajom.

Nie tylko dwie ojczyzny są,
ale dwa światy na tym świecie!
To jedno, po wędrówce swojej
żmudnej, Dąbrowski dobrze wie:
jak w miastach i miasteczkach Polski,
ruderach na przedmieściach Moskwy,
ten nowy lepszy świat się rodzi
w Paryżu, pośród ludzi prostych.

...Działami przegrzmiał martwy Sedan,
lecz zanim Prusak kwiat jabłoni
brutalnie pod Paryżem zerwał,
Paryż za broń pochwycił: nie dam!
A wtedy karzeł przestraszony,
premier — z najeźdźcą pokój zawarł
i pisnął: „Paryż nie ma prawa!"
— Za późno! Umiesz, to się wedrzyj!
Jest rok siedemdziesiąty pierwszy —
sprzeciwisz się bezładnym tłumom,
lecz czoło schylisz przed Komuną.

I oto jest Paryża wrogiem
rentier z Prusakiem sprzymierzony.
Z Wersalu dział „francuskich" ogień
na Paryż. Histerycznie drżą
fałszerzy żony: „Wrócić, wrócić!
Wytępić plemię rewolucji!"

Będzie batalia, której pragnął,
Dąbrowski!
Niech żołdactwa magmą
burżuj spłoszony nas zaleje,
za rokiem rok policja niech
na lud francuski mknie do szarży,
nie my — to drugie pokolenie
synów Paryża, robociarzy,
walki o wolność nie poniecha!

A nam — przewadze ich naprzekór,
stać i barykad nie oddawać,
nienawiść na pociski przekuć,
by wiedział, że Komuna trwała,
prawnuk plebejski, — by pomyślał:
łatwiejsza walka moja dzisiaj,
bo ich zacięta była sprawa.

Z poematu pt. „Noc Komunarda" który niebawem ukaże Świetlicowej Domu Wojska Polskiego.

W. JERMIŁOW

LITERATURA EPOKI STALINOWSKIEJ

Przyznanie Nagród Stalinowskich z zakresu literatury pięknej za r. 1948 — to wielkie i radosne wydarzenie w życiu intelektualnym naszej Ojczyzny. Sama ilość przyznanych nagród, obfitość nazwisk nowych, młodych pisarzy — jest dowodem rozwoju naszej literatury, wszechstronnego bujnego rozkwitu kultury naszego kraju; wreszcie okoliczność, iż laureaci reprezentują wiele narodowości — wszystko to czyni radosnym nasze święto — święto socjalistycznej kultury...

Utwory wyróżnione Nagrodą Stalinowską pierwszego stopnia omawiają najważniejsze problemy naszego życia; a więc: *„Daleko od Moskwy" W. Ażajewa* — produkcyjną pracę sowieckiej klasy robotniczej oraz inteligencji technicznej, *„Kawaler Złotej Gwiazdy" S. Babajewskiego* — życie powojennej wsi kołchozowej; *„Pierwsze porywy"* i *„Niezwykłe lato" K. Fiedina* oraz *„Abaj" M. Auezowa* — historyczne losy narodów naszej Ojczyzny. Powieści te, które stanowią znamienne przykłady prozy laureatów 1948 r., pod względem tematyki odpowiadają trzem wspomnianym wyżej motywom współczesnej sowieckiej literatury pięknej. Wraz z tym literatura nasza kontynuuje i pogłębia tematykę wielkiej wojny ojczyźnianej.

Opowiadania i powieści wyróżnione Nagrodą, ukazują nam świat wyjątkowo rozległy, wielobarwny, promieniejący blaskiem i rozedrgany ruchem; jest to świat wszechludzkiej działalności, budownictwa, nieustannej twórczości w zakresie nowych, coraz lepszych i piękniejszych form życia, świat walki, świat ciągłego duchowego rozwoju człowieka — świat naszego codziennego życia, z jego trudnościami, nieustannym przezwyciężaniem przeszkód, z jego heroizmem i wielką, ogarniającą nas wszystkich radością, jaką daje nam nieskrępowana, wolna, twórcza praca dla dobra Ojczyzny...

Można śmiało powiedzieć, że nigdy jeszcze literatura nasza nie ukazała nam z taką głębią siły, piękna i poezji socjalistycznej pracy, nigdy jeszcze tak dokładnie nie oddała nierozdzielnej łączności sowieckiego patriotyzmu z rozmachem nowatorskiej inicjatywy we wszystkich dziedzinach naszej twórczości. To właśnie stanowi jedną z najbardziej charakterystycznych cech dzisiejszej literatury sowieckiej.

Daleko od Moskwy, w tajdze Dalekiego Wschodu, jesienią i zimą 1941 r. ludzie radzieccy przy zastosowaniu nowatorskich metod, gwarantujących szybkie ukończenie pracy, zakładają rurociąg naftowy, niezbędny dla zwycięstwa nad wrogiem (powieść *„Daleko od Moskwy W. Ażajewa)*. Jest to opowieść o mądrym, doskonale zorganizowanym i sharmonizowanym sowieckim kolektywie, który cechuje głęboka miłość Ojczyzny. Kolektyw ten dokonuje wielkiego dzieła. Jest to opowieść o bolszewikach, którzy w trudzie i mozole wykuwają mocne zręby kolektywu, o bolszewickich metodach kierowania ideowym, twórczym rozwojem ludzi, o szczególnym bolszewickim trudzie troskliwego i starannego wychowywania tych ludzi, o wyjątkowej umiejętności postawienia każdego człowieka właśnie na tym miejscu, na którym potrafi on rozwinąć wszystkie swoje indywidualne uzdolnienia i wszystkie siły dla dobra narodu; jest to opowieść o czułej, macierzyńskiej miłości, ale i o miłości surowej, wymagającej, ze strony naszej Ojczyzny, naszej partii — do sowieckich ludzi, do każdego z osobna człowieka sowieckiego.

Autor „Daleko od Moskwy" bada w sposób właściwy artyście styl i formy kierownictwa sowiecką wytwórczością i polityką, wielorakość i bogactwo tej kultury nowych dążeń i uczuć, nowych stosunków między ludźmi, które powstały u nas w procesie socjalistycznej pracy. Na tym właśnie polega nowatorskie, rewolucyjne znaczenie opowieści młodego pisarza. W sposób zajmujący udało mu się przedstawić proces budownictwa socjalistycznego i opowiedzieć o tym tak, że dla czytelnika stają się jasne i zrozumiałe wszystkie techniczne szczegóły, wszystkie spory na naradach poświęconych produkcji, że zrozumiały i bliski staje się los każdego wytwórczego „obiektu": w tym wszystkim widzimy prawdziwych ludzi, ich życie, ich rozwój... Wszystko to, co według „praw" estetyki uważane jest za prozaiczne — upiększone zostało w opowieści Ażajewa prawdziwą poezją, ponieważ każde techniczne zagadnienie jest dla nas zagadnieniem dotyczącym ludzi i szczęścia ludzkiego...

* * * * * * * * *

...W wielu książkach, napisanych w roku ubiegłym i wyróżnionych obecnie Nagrodą Stalinowską, mówi się o wsi kołchozowej w czasach powojennych, o jej gospodarczo-kulturalnym rozwoju, o zapale twórczym i nowatorskim, który ogarnia coraz szersze kręgi kołchoźników, o sylwetce duchowej nowego, postępowego człowieka wsi kołchozowej, o bolszewikach, którzy prowadzą za sobą innych, którzy wychowują aktyw i pociągają ludzi do twórczej, konstruktywnej pracy.

Książki, poświęcone wsi kołchozowej, a należące do lepszych książek ubiegłego roku — charakteryzują nowy etap w artystycznym przedstawieniu życia sowieckich chłopów. Literatura naszych czasów, odzwierciadlając realne, życiowe procesy przemian, jakie się dokonują, wykazuje jak coraz bardziej zanika przeciwieństwo między wsią i miastem, między pracą fizyczną i umysłową...

Nieogarnięty przestwór i swoboda stepów kubańskich, czarujące piękno stanic — tworzą malowniczy koloryt powieści *S. Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy"* — tej naprawdę l u d o w e j, jeśli tak można powiedzieć, książki.

W opowieści mówi się o tym, jak budzi się niezwykły, samorodny talent, jak powstają cenne zalety „zwykłych ludzi", którzy nauczyli się myśleć i działać w skali państwowej, którzy są troskliwymi gospodarzami, organizatorami, działaczami, umiejącymi marzyć o przyszłości i przyszłość tę budować, wreszcie ludzi, przed którymi partia bolszewików odkrywa nowe, szerokie perspektywy twórczej pracy i wysiłku. Udział całej stanicy w ułożeniu i realizacji pięcioletniego planu, wspólna budowa rejonowej hydrostacji, wzrost nowych kadr, powstawanie we wsi nowych zawodów — co jest dowodem stopniowego zacierania się przedziałów między wsią i miastem — walka wszystkiego, co nowe, ze starym i zwycięstwo nowego — taka jest pociągająca i porywająca treść powieści...

...Bohater tej powieści, Sergiej Tutarinow, który ze zwykłego kołchoźnika został działaczem państwowym, przewodniczącym rejonowego komitetu wykonawczego, przywódcą ruchów nowatorskich, który związany jest mocno z całym życiem narodu — to nowy typ robotnika państwowego, wychowanego przez partię, myślącego w kategoriach państwowych. S. Babajewski w sposób przekonywujący dowodzi, że każdy etap rozwoju duchowego naszych ludzi, ich postępów w pracy związany jest z pogłębieniem patriotyzmu radzieckiego. Poczucie bowiem patriotyzmu i uświadomienie sobie potrzeby i konieczności pracy — wzrastają jednocześnie i nie dają się rozdzielić...

* * * * * * * * *

Przedmiotem znacznej ilości utworów jest przeszłość naszej Ojczyzny. Myślenie w kategoriach historycznych, losy całych narodów jako temat powieści — oto charakterystyczna cecha literatury sowieckiej, na którą składają się literatury wielu narodów.

Wielką, przodującą rolę kultury narodu rosyjskiego rozumieli i doceniali wybitniejsi przedstawiciele poszczególnych narodowości, zamieszkujących terytorium dawnej Rosji carskiej. Naród rosyjski, z partią Lenina-Stalina na czele, zjednoczył w jedną rodzinę wszystkie bratnie ludy sowieckie, podniósł wysoko ich kulturę zapóźnioną w dotychczasowym rozwoju, doprowadził ludy te do rozkwitu — w rezultacie mamy już owoce tej działalności, m. in. przepiękną książkę *M. Auezowa „Abaj"*. Powieść ta — to wielkie artystyczne wydarzenie w naszej literaturze. Jest ona poświęcona klasykowi literatury kazachskiej, Abajowi Kunanbajowi. Utwór ten to nie tylko opowieść natchniona o znakomitym artyście, ale również opowieść o całym narodzie i jego losach. M. Auezow maluje nam patriarchalno-rodowe życie narodu kazachskiego, okrutną samowolę tamtejszych bejów, gwałty i ucisk, jaki musiał znosić lud kazachski ze strony „swoich" ciemiężycieli i rządu carskiego. Jednocześnie autor wskazuje siły duchowe i bogactwo wewnętrzne zdolnego ludu kazachskiego, jego zalety, które przyciągnęły doń przedstawiciela arystokracji kazachskiej, Abaja Kunanbajewa, i zrobiły go piewcą niedoli ludu, humanistą, poetą-buntownikiem, który marzy o lepszym życiu dla swojego narodu, gotów jest o nie walczyć, ale nie zna dróg, wiodących do jaśniejszej przyszłości...

* * * * * * * * *

Powieść *K. Fiedina „Pierwsze poryw y"*, która stanowi pierwszą część dwutomowego dzieła — maluje nam życie przed rewolucją w wielkim mieście nad Wołgą. Część druga *„Niezwykłe lato"* poświęcona jest walce w obronie władzy sowieckiej przeciwko interwentom i białogwardzistom. Jest to powieść o roku 1919.

K. Fiedin wskazuje ogromne natężenie wszystkich sił narodu, stającego do walki w obronie nowej radzieckiej Ojczyzny, w obronie przyszłości, wolności narodowej i niepodległości. Fiedin, jeden z doświadczonych, dojrzałych mistrzów prozy radzieckiej, po raz pierwszy w swoich utworach maluje dokładnie postacie bolszewików, kierujących walką, po raz pierwszy występuje jako artysta-historyk, rzucając na tło historyczne rozległe obrazy wielkich zdarzeń, opisuje przebieg ważniejszych operacyj strategicznych, kierowanych geniuszem Lenina i Stalina. Patrząc na wypadki z pewnego oddalenia, które jest wynikiem zajętego przez pisarza stanowiska ideowego — przedstawia on osobiste losy ludzi na tle wypadków historycznych, ocenia charaktery i zachowanie się działających osób z nowego pod względem ideowym punktu widzenia.

W dwutomowej pracy pisarz pozostaje wierny jednemu z zasadniczych tematów, który stale opracowuje w swojej twórczości, a mianowicie: tematowi s z t u k i i ż y c i a.

W „Pierwszych porywach" i „Niezwykłym lecie" K. Fiedin jeszcze raz rozpatruje problem stosunku sztuki do życia. Potępia on wszystkie próby odejścia od życia, od polityki, od walki, demaskuje całą wewnętrzną pustkę, nicość i niedołęstwo artysty, który pragnie się ukryć przed walką i życiem. Surowej karze poddaje on pisarza Pastuchowa i aktora Cwietuchina, ludzi pozbawionych głębszej idei, którzy drwią sceptycznie ze wszystkiego, co łączy się z poważnymi i istotnymi dla życia sprawami. Powołanie sztuki — to służba dla dobra Ojczyzny, narodu, to mówienie o tym, co jest prawdą największą i najistotniejszą w życiu ludzkim: o walce w imię szczęścia narodu, w imię nieustannego posuwania się drogą rozwoju coraz nowszych, coraz lepszych form życia ludzkiego — dowodzi K. Fiedin w swojej powieści.

* * * * * * * * *

Głęboki patriotyzm cechuje książki laureatów nagrody Stalinowskiej poświęcone okresowi wielkiej wojny w obronie ojczyzny. Opowiadania *B. Polewoja*, zebrane w książce *„My — ludzie sowieccy"* — to dzieje wojny napisane na podstawie świeżych jeszcze śladów walk, oparte nierzadko na relacjach jej uczestników. Autor stwarza całą galerię postaci ludzi sowieckich, należących do różnych narodowości, którzy idą wspólną drogą bohaterstwa do zwycięstwa nad wrogiem. Niczym niezachwiana moc tych ludzi, ich duch poświęcenia, niesłabnący zapał i uniesienie — płyną z poczucia ich dumy narodowej, z poczucia miłości i bezgranicznego zaufania do ich własnej partii — partii Lenina i Stalina...

* * * * * * * * *

...Rośnie, krzepnie, podnosi swój poziom radziecka partyjna i patriotyczna literatura — literatura wielkich ideałów, wielkich uczuć, mądrze i troskliwie wychowana przez partię bolszewików... Wielkie są jej osiągnięcia, ale równie wielkie stoją przed nią zadania. Nie należy bynajmniej zadowalać się osiągnięciami, lecz przeciwnie — trzeba bezustannie podnosić i kształcić jej mistrzostwo, dążyć do pogłębienia i wzmocnienia środków ekspresji artystycznej, do twórczej syntezy. — Oto warunki dalszego rozwoju naszej literatury — wielkiej literatury wielkiej epoki stalinowskiej!

Tłumaczył S. W.

Prosimy o natychmiastowe nadsyłanie wykazów wydawnictw Bratnich Pomocy i Kół Naukowych.

Będziemy je publikować w najbliższych numerach.

Ułatwi to kolegom zaopatrywanie się w podręczniki i skrypty w okresie przedegzaminacyjnym.

Festiwal mło

BYŁO to chyba w r. 1944. Powstawały wówczas pierwsze szkoły na Pradze, dopiero co uwolnionej. Waldek M. był jednym z pierwszych przewodniczących kół szkolnych ZWM. Potem organizacja rosła, kół było coraz więcej. Powstawały nowe szkoły.

Razem z nowymi szkołami rósł Waldek. W 1946 r. został odznaczony brązowym krzyżem zasługi. Dzisiaj kończy Liceum Mechaniczne, potem pójdzie chyba na Politechnikę. Waldek jest przewodniczącym Zarządu Szkolnego ZMP w swojej szkole. Kiedyś była tam mała grupka ZWM-owców — dzisiaj w szkole 200 uczniów należy do ZMP...

*

O tym wszystkim przypomniałem sobie, patrząc na chór ZMP przy Zarządzie Warszawskim, który występował w ogromnej wrocławskiej Hali Ludowej. Trwał właśnie KRAJOWY KONKURS MŁODZIEŻOWYCH ZESPOŁÓW ŚWIETLICOWYCH. Wśród 2.000 dziewcząt i chłopców, którzy przybyli do Wrocławia, był Waldek.

Wydawało mi się, że praca i życie Waldka podobne są do rozwoju ZMP-owskiej organizacji.

O tym samym musiałem myśleć, patrząc na występy chóru przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Lublinie. Niedawno jeszcze była to mała grupa pełnych zapału ludzi, którzy prawie z niczego zorganizowali pierwszy młodzieżowy zespół artystyczny w Lublinie. W czasie akcji wyborczej jeździli na wieś z rewolucyjnym słowem i piosenką. — Dzisiaj wspaniały ZMP-owski chór, liczący sto kilkadziesiąt osób, mimo pewnych niedociągnięć w repertuarze oraz poziomie artystycznym — wnosi trwały wkład w to, co nazywamy „upowszechnieniem kultury".

*

U sufitu Hali Ludowej poważnie rozpostarł skrzydła biały orzeł. Na dole tysiące ludzi. Sala jest pełna.

— Widzisz, — trąca mnie w ramię kolega — ten grający na trąbce (na scenie jest zespół instrumentalny ZMP-owców z kopalni „Biały Kamień") to Kowalec, przodownik pracy. Wyrabia 150% normy. A większość zespołu to znani przodownicy pracy z młodzieżowej „Ściany Harte". — Górnicy potrafią dobrze pracować i dobrze się bawić.

Nie mam czasu mu odpowiedzieć. Na scenę wchodzą coraz to nowe zespoły. Widać chór mazurski Unlwer-

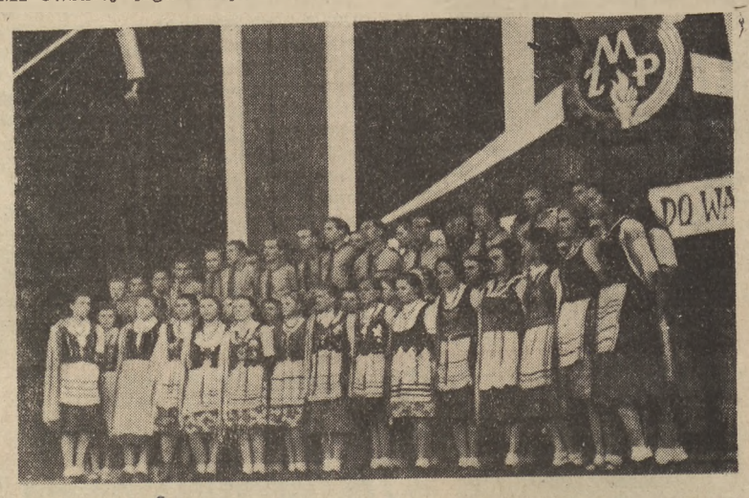

DROGI JANKU!

ST. KOWALEWSKI

MG

To sanatorium coraz mniej mi się podoba.

Przed kilku dniami, w czasie jednego z wieczornych seansów w palarni, wywiązała się dyskusja. Pan Adaś wyjątkowo nie zabierał głosu. Chodziło o metody skutecznej walki z gruźlicą. Zjawił się Nauczyciel, ten w czarnym garniturze, o którym Ci wspomniałem parokrotnie. Tym razem dyskusji nie przerwano.

Po staremu licytowano się firmami różnych sławnych lekarzy, wychwalano nowe metody leczenia, niektórzy opowiadali o rewelacyjnych jakoby operacjach, które udało się przeprowadzić w Ameryce, inni podawali wersje o fantastycznych rzekomo środkach, które w sposób radykalny leczą wszystkie postacie gruźlicy. Oczywiście również „made in America".

Dyskusja, a właściwie licytacja i optymistyczne przechwałki, wkraczały coraz bardziej w dziedzinę utopii.

Nagle odezwał się Nauczyciel. Miał dość przyjemny, tylko cichy głos. Co pewien czas pokasływał, widać mówienie przychodziło mu z trudnością. Dowodził bardzo rzeczowo. Jego argumenty trafiały mi na ogół do przekonania. Zaczął mówić o zdobyczach nowego ustroju i o tym, że walkę z

gruźlicą skutecznie i radykalnie można przeprowadzić tylko zapomocą akcji ogólno-społecznej. Marksizm. Raz jedyny padło to słowo.

O twarzach słuchaczy nie potrzebuję Ci mówić. Były kamienne i uprzejme. Siedzieli w milczeniu.

Tamten stopniowo się zapalał. Zaczął nam tłumaczyć. Najskuteczniejszy sposób walki z gruźlicą widział w stworzeniu ludzkich warunków egzystencji dla warstw dotąd najbardziej upośledzonych. Z kolei kwestia leczenia uspołecznionego, rozbudowa sanatoriów, wychowanie nowego pokolenia lekarzy z klasy chłopskiej i robotniczej, skierowanie ich na najbardziej zagrożone odcinki frontu walki z chorobą. Mobilizacja nowego pokolenia lekarzy — tak to określił.

O rzeczach tych zresztą pisano już w prasie.

W głosie Nauczyciela było widać całkowite przekonanie o słuszności wypowiadanych prawd. W końcu zaczął mówić prawie głośno.

„Agitka" — syknął mi w ucho Sędzia

Spojrzałem na siedzących. Twarze nie do rozszyfrowania. Tylko Ospowaty zauważył mój wzrok i ledwie uchwytny, złośliwy uśmieszek przemknął po jego ustach.

Popatrzyłem uważniej na Nauczyciela. Teraz dopiero widać było, jak jest jeszcze młody. Na twarzy pojawiły mu się ciemne, karmazynowe rumieńce. Oczy jego przesuwały się po oczach słuchaczy.

Nagle spojrzałem na pana Adasia. Na twarzy zastygł mu grymas konwencjonalnej uprzejmości. Rudawe wąsiki sterczały jak szpilki jeża. Lekko drżały, jakby od ukrytego śmiechu, czy hamowanej wściekłości.

Nauczyciel mówił, w pewnej chwili głos jego zawisł w próżni z akcentem pytania. Wyłożył swoje racje, uczciwe i przekonywujące, teraz oczekiwał zrozumienia, jakiejś aprobaty, choćby oznaki dobrej woli ze strony słuchaczy.

Było mi strasznie głupio, uległem terrorowi tej przeklętej budy, tych zakurzonych gipsów, i zastygłych, ciemnych twarzy. Tchórzostwo. Wiem.

Była jedyna chwila, by wyjść naprzeciw tamtego. Wciąż kogoś szukał. Dobrze wiem kogo... jednego sprawiedliwego.

Ja nim nie byłem.

Wtedy Nauczyciel przerwał. Nie mówił już nic więcej.

Wszyscy milczeli, uprzejmi, nawet mile uśmiechnięci. Przerażające były te ich maski.

Pan Adaś powstał. Lekko zaskrzypiały jego pyszne oficerki. Sięgnął do kieszeni. Wyjął paczkę „Cameli".

„Pan pozwoli", poczęstował Nauczyciela.

Tamten podziękował. Wtedy zaczęto niedbałą, towarzyską rozmowę. Mówiono o muzyce. Panna Hanka zaproponowała przejście do saloniku koncertowego. Powstaliśmy.

„Pan lubi muzykę?" zwróciła się do Nauczyciela.

„Bardzo". Mało się co prawda znam" — oświadczył skromnie.

„Oh, znajomość... Muzyki się potrzebuje, albo nie".

„Potrzebuję... Tak. Zresztą na pewno wszyscy"...

Panna Hanka rozpoczęła grać. Tego wieczora robiła to zresztą z powodzeniem. Myliła się stosunkowo rzadko.

Po koncercie Nauczyciel został wciągnięty do ogólnej rozmowy. Pan Adaś próbował sondować jego opinię co do Rachmaninowa. Nauczyciel nie dawał się sprowokować. Z góry się zastrzegł, że o muzyce mówić jest mu trudno, jako zupełnemu laikowi.

Kiedy rozeszliśmy się do pokoi, nie wytrzymałem i poszedłem za nim. Ciągle mnie jątrzyła świadomość mego tchórzostwa.

dzieżowy

sytetu Ludowego w Rudziskach. Chociaż jeszcze „r" w gardłach śpiewaków brzmi dość twardo — to umysły są na pewno polskie.

Barwnym przeplatańcem migają łowickie stroje, krakowskie pawie pióra, granatowe kostiumy Ślązaków spod Cieszyna. Najwięcej uznania budzi wiejski zespół taneczny z Płocka i „Zbójnicki", wykonany przez górali z Podhala. Ze śmiechem przyjmuje publiczność występ zespołu mandelinistów, w którym najmłodszy członek zespołu liczy lat 10, a najstarszy lat 50.

*

— Wydaje mi się, proszę pana, że jeśli chodzi o ruchy rąk, to w zespole sieradzkim nie były one należycie wypracowane — mówi do mnie konfidencjonalnym szeptem jakiś „spec od kultury". — Poza tym przebija z tych występów dużo prymitywu.

Na te słowa również nie odpowiedziałem. Cóż, może rzeczywiście ruchy rąk w zespole sieradzkim nie są wypracowane — lecz przecież widać dobrą i solidną robotę. I właśnie ten prymityw, który nie podobał się panu „od kultury", jest bardzo cenny. Większość zespołu (może z wyjątkiem warszawskiego baletu) jest wolna od naleciałości drobnomieszczańskich smaczków. Zespoły cierpią na inną chorobę — jest nią brak repertuaru i fachowej pomocy instruktorskiej.

Szczególnie w pieśniach wychodzi na jaw katastrofalny brak nowych utworów muzycznych, a w pierwszym rzędzie nowych tekstów. Młodzież radzi sobie, jak może. Do repertuaru włącza tłumaczenia pięknych piosenek radzieckich, stara się „unowocześnić" ludowe teksty, często jednak kończy się to grafomańską bzdurą.

ZAMP-owcy ze Szkół Artystycznych (muzycznych, teatralnych), powinni udzielić fachowej pomocy zespołom ZMP-owskim pracującym w fabryce, na wsi i w szkole, zaś młodzi poeci i prozaicy — mogliby dostarczyć im nowych tekstów.

*

Jury konkursu jeszcze nie ogłosiło wyników.

Pewne jest, że wiele zespołów pojedzie na ŚWIATOWY FESTIVAL MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ w Budapeszcie. Będą tam zespoły studenckie, wiejskie, fabryczne i szkolne. Młodzieży zebranej z całego świata w Budapeszcie — przygrywać będą do tańca przodownicy pracy ze „Ściany Harte".

GRZEGORZ LASOTA

rys. B. CZESZKO

LA (III)

Zbliżyłem się do niego. Mówiłem dość głośno, ale po paru słowach zauważyłem z przerażeniem, że ściszam konspiracyjnie głos.

„Pan doskonale mówił o walce z gruźlicą. Trafiło mi to do przekonania, chociaż jestem jedynie demokratą, jakby to panu powiedzieć, umiarkowanym. Ale wie pan, pewne rzeczy można tylko metodami radykalnymi. Wtedy to działa skutecznie".

Uścisnął moją rękę.

„Cieszę cię, że pan to rozumie. Nie wiem czy wszyscy... A mówiłem przecież tak jasno".

„Co pan sądzi o pannie Hance?".

„Przyjemnie gra. No cóż, gdyby mogła chodzić do konserwatorium, to kto wie"...

„Tak. Dobrze gra. Taka młoda dziewczyna i chora. Toż to dziecko prawie".

„No, niewiele pewno młodsza od pana".

„Pomyśleć, że zamiast do konserwatorium, ona musi tutaj"...

„Taki los" mruknąłem fatalistycznie.

Rozeszliśmy się.

Po drodze do swego pokoju mijałem uchylone drzwi jednego z saloników. Światło było już zgaszone. Dobiegały mnie czyjeś głosy. Mimowoli zacząłem iść ciszej. Koło drzwi na moment przystanąłem.

„...trzeba sprawdzić".

„Tylko kiedy?" usłyszałem dialog.

„Przyszło mi teraz do głowy. Pojutrze będą prześwietlenia kontrolne. Postaram się dostać do tej grupy w której on będzie".

„I co wtedy?"

„Trzeba się rozbierać po ciemku, rozumiecie. Wtedy raz dwa wyciągnę mu portfel, wyślizgnę się do gabinetu i w poczekalni sprawdzę".

„Ryzykowny numer. A jak zauważy?"

„Można z krzesła zwalić, niby przypadkiem, całą kupę marynarek. Wtedy mu oddam portfel do ręki. Będzie wyglądało, że znalazłem".

„No, żeby tylko poszło. Ujawni się nareszcie gościa".

W drzwiach mignęły mi okulary aplikanta Modraka. Zacząłem iść, jakgdyby nigdy nic, do swego pokoju.

Ogólna kontrola rentgenowska odbyła się rzeczywiście w terminie, który przypadkowo usłyszałem.

Wchodziliśmy po pięciu do gabinetu prześwietleń. Rozbieraliśmy się po ciemku, a właściwie przy blasku sinych, widmowych promieni. Marynarki i koszule składało się na dwóch krzesłach, stojących pod ścianą.

Każdego z nas brano pod rentgena. Niektórych oglądano szczegółowiej. Pomyślałem, że ten czas mógł wystarczyć dla dokonania pewnych przewrotnych zamierzeń.

„Nieźle, nieźle", chwalił Naczelny, oglądając moje płuca.

Potem dzień biegł swoim torem. Zaczęło się rozpogadzać. Chwycił lekki, parostopniowy mróz. Pozwolono nam werandować.

Obok mnie stał leżak Sędziego. Postanowiłem go wybadać.

„Wie pan, ten Nauczyciel... wczoraj... Co pan o tym sądzi?" zagaiłem.

„Demaskuje się facet. Ospowaty miał rację".

„Z czym rację?"

„No, że trzeba uważać".

„Tak, ale przecież nic konkretnego? Ostatecznie, każdy może mieć swoje zdanie". próbowałem Sędziego ciągnąć za język.

Popatrzył na mnie uważnie.

„Tak, pewno. Nikt mu nie broni mieć takie, czy inne poglądy".

W drzwiach werandy ukazał się Ospowaty. Nie leżał dziś z nami.

Przybliżył się do nas.

„Portier przed chwilą wrócił z miasta. Rzucili granat przez okno do lokalu partii. Zatłukli sekretarza i jeszcze kogoś".

„Jakiej partii?" spytałem.

Popatrzył na mnie, jak na idiotę. Po chwili zaczął mówić szybko.

„Zaczyna się. Zaczyna się, mówię wam. Tamtych najechało, jak psów. Robią śledztwo".

Zauważyłem, że za moimi plecami wymienia spojrzenie z Sędzią. Nagle zmienił temat rozmowy.

„Bolą mnie stawy. Reumatyzm. Będzie zmiana pogody".

Sędzia zaczął kasłać. Próbował odpluwać. Kaszel nie wyglądał naturalnie. Zrozumiałem. Przestali mi ufać.

Wieczorem siedzieliśmy w którymś z saloników. Nauczyciel był z nami. Zauważyłem, że stosunek towarzystwa do niego zmienił się całkowicie.

Panna Hanka siedziała obok Nauczyciela na kanapce. Cicho rozmawiali we dwoje.

Potem zaczęła się ogólna rozmowa. Mówiliśmy o książkach przeczytanych w dzieciństwie i młodości, które uczyniły na nas największe wrażenie.

Nauczyciel wymienił obok siebie dwie, jakże różne, pozycje. „Baśnie" Andersena i „Matkę" Gorkiego. Te dwie książki najlepiej zapamiętał. Znaki graniczne ginącego i budzącego się świata.

(Dokończenie nastąpi)

HENRYK MARKIEWICZ

SŁOWACKI
poeta rewolucji

(W stulecie śmierci Poety)

Rysunek C. K. Norwida

Romantyczny marzyciel, który od „pospolitej" rzeczywistości ucieka w krainę fantazji; dumny samotnik, odwracający się z pogardą od tłumu zwyczajnych „zjadaczy chleba"; poeta-mistyk, daleki od problemów społecznych swego czasu — oto główne rysy duchowego portretu Słowackiego — człowieka i pisarza, przekazane przez tradycyjną historię literatury. Ale portret to jednostronny, a przez to — jakże fałszywy!

Bo ten wizjoner, który mówił o sobie w ostatnich latach życia: „Snem piszę, a z mgieł rozjaśnionych biorę", ten wizjoner — posiadał zarazem niezwykle ostre widzenie błędów, wad i śmieszności swego narodu, zaświadczone najświetniej przez gryzącą ironię „Fantazego" i „Beniowskiego". Dumny samotnik wpisał dzieje swej działalności między daty dwóch wielkich ruchów społecznych: roku 1830, kiedy ogłosił „Odę do wolności", natchnioną przez rewolucję lipcową we Francji i wybuch powstania listopadowego, i roku 1848, kiedy — nie bacząc na stan zdrowia — pośpieszył do Poznania, aby wziąć udział w wypadkach Wiosny Ludów na ziemiach polskich. A mistyk, poszukujący dróg do urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi — znajdował je w rewolucji ludowej.

Gdzie klucz do tych sprzeczności? Wyjaśnić je może atmosfera czasu, w którym w całej Europie triumfowała reakcja, który zaprzeczał wszelkim nadziejom rychłego wyzwolenia Polski. Gdy zawodziły koncepcje polityczne, kusiła mistyka. Ulegały jej przecież u progu lat czterdziestych najświetniejsze umysły ówczesnej emigracji z Mickiewiczem i Słowackim na czele. Ale rzecz charakterystyczna: nowa sytuacja polityczna — nadzieje związane z Wiosną Ludów ocuciły Mickiewicza z mistycznego odurzenia. „Duch Boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu" — krzyknął na audiencji u papieża Piusa IX. W zdaniu tym przez religijną, mistyczną osłonę — przebija się i rozsadza ją postępowa, rewolucyjna treść. „Polski lud — to Ojciec twój — Zeń, jak z cierniowego krzaka, Gotów znowu Bóg wybuchnąć" — pisze Słowacki, i jest to ta sama sprzeczność między rewolucyjną treścią a jej mistyczną osłoną.

„Odpowiedź na Psalmy Przyszłości", skąd pochodzi powyższy cytat, powstała w r. 1845, więc na trzy lata przed Wiosną Ludów, ale niewątpliwie wywołało ją zbliżanie się tej wielkiej fali rewolucyjnej na zachodzie Europy.

„Odpowiedź na Psalmy Przyszłości" — a więc polemika ideologiczna, ideologiczny spór, ubrany w kształt poezji. „Psalmy przyszłości" były to również poezje, wydane w Paryżu, w r. 1845. Jako autor występował na karcie tytułowej Spirydion Prawdzicki, ale dla nikogo nie było tajemnicą, że utwór wyszedł spod pióra Zygmunta Krasińskiego. Pseudonim „Prawdzicki" nie był przypadkowy; przybierając go Krasiński przeciwstawiał się książce „O prawdach żywotnych narodu polskiego", wydanej pod pseudonimem Filareta Prawdoskiego. Ukrywał się pod nim młody pisarz i działacz demokratyczny, Henryk Kamieński.

Mamy już więc cały łańcuch polemiczny: Kamieńskiemu odpowiada Krasiński, Krasińskiemu — Słowacki. Ażeby istotę tego sporu zrozumieć, musimy wyjść poza książki i przyjrzeć się zasadniczym kierunkom politycznym, które nurtowały ówczesną emigrację.

Żywioły konserwatywne uważały, że Polska może odzyskać niepodległość jedynie na skutek kombinacji dyplomatycznych, w oparciu o burżuazyjne państwa zachodnio-europejskie. Odrzucały natomiast myśl walki zbrojnej o wolność, a w szczególności — myśl powołania do tej walki ludu wiejskiego. Konserwatyści zgadzali się na zamianę pańszczyzny na czynsz dzierżawny, ale o oddaniu chłopom ziemi na własność — nie chcieli nawet słyszeć.

Kwestia chłopska stanowiła istotną linię podziału między stronnictwami politycznymi na emigracji. W przeciwieństwie do konserwatystów, obóz demokratyczny u podstaw swego programu położył hasło uwłaszczenia chłopów — nadania im od razu i bez wykupu gruntów, z których dotąd pełnili pańszczyznę lub płacili czynsz. Najradykalniejsza część obozu demokratycznego posuwała się jeszcze dalej — żądała całkowitego wywłaszczenia szlachty i przekazania chłopom również ziemi folwarcznej.

Demokraci zdawali sobie sprawę z tego, że na straży przywilejów szlacheckich stoją rządy zaborcze i że program ten może być urzeczywistniony tylko przez zwycięskie powstanie. Byli jednak przeświadczeni, że tak jak powstanie listopadowe upadło wskutek obojętności chłopa poddanego, tak nowe powstanie zwycięży przez czyn chłopa uwłaszczonego, walczącego o swoją ludową ojczyznę.

Tę właśnie myśl rozwijał w swoich „Prawdach żywotnych" Henryk Kamieński. Warunek odzyskania niepodległości widział w demokratyzacji ustroju społecznego. Wierząc w „siłę żywotną polskiego narodu" spodziewał się, że szlachta, powodowana patriotyzmem, zapomni o klasowym egoizmie, przeprowadzi uwłaszczenie i weźmie udział w powstaniu chłopów. Ostrzegał jednak: „Biada szlachcie polskiej, która by zaraz do rewolucji społecznej nie przystąpiła i jej nie przewodniczyła, naprawiając dziadów swoich swawolę, bo wtenczas sama za nią odpowie i nic jej od zagłady nie uchroni". Kamieński uważał, że na wypadek oporu wstecznikow zastosowanie terroru jest obowiązkiem patriotów, ale terror ten dopuszczał tylko w ostatecznej konieczności, tylko w obronie zagrożonej wolności.

Taką to książkę dostał do rąk Zygmunt Krasiński, którego poezja i system filozoficzny były w istocie rzeczy — obroną i uzasadnieniem ustroju feudalnego. Krasiński dostrzegł w „Prawdach żywotnych" przede wszystkim to, co dla Kamieńskiego było ostatecznością: groźbę wytępienia szlachty. Przerażony, odpowiedział „Psalmem miłości", w którym zamiast rewolucji zalecał powolne doskonalenie się i cnotę jako warunki odrodzenia Polski. Pozornie akceptując odrzucaną dawniej ideę powstania, odsuwał ją w nieokreśloną przyszłość, a na wszelki wypadek — przewodnictwo składał w ręce szlachty. „Poprowadzi lud do bitwy Kto prowadzić lud ten umie: szlachta" — pisał, apoteozując misję dziejową swej klasy.

Już w pierwszych zdaniach:

Podług ciebie, mój szlachcicu,
Cnotą naszą znieść niewolę —

z niezwykłą przenikliwością wskazuje odpowiedź Słowackiego na klasowe źródło tej ideologii, która — niezależnie od intencji samego Krasińskiego — oznaczała ugodę z zaborcami. Ośmiesza historyczny lęk arystokraty przed wyniszczeniem szlachty. Fantastycznym rojeniom przeciwnika przeciwstawia przewrót społeczny jako jedynie realną drogę do niepodległości, wewnętrzny rozkład warstwy szlacheckiej kontrastuje z rewolucyjną energią występującego na widownię historyczną ludu. Nie magnaci i szlachta, lecz lud będzie siłą kierowniczą powstania. Wreszcie — wielka to zdobycz myśli filozoficznej Słowackiego — uznaje rewolucyjny przeskok, nieraz gwałtowny, czasem bolesny nawet, za niezłomne prawo wszelkiego rozwoju.

Utwór rozpoczęty jak wezwanie do walki o nowy porządek świata, kończy się jednak religijnym proroctwem, mistyczną wizją nadejścia nowej epoki na ziemi. Znamy już historyczne przyczyny, które wiodły Słowackiego na te ideologiczne bezdroża. Z tym większym szacunkiem należy o postępowych poglądach poety powtórzyć jego własne słowa:

Honor myślom, z których błyska
Nowy duch i forma nowa.

Mało jest w poezji polskiej utworów, napisanych z taką pasją ideową, z takim żarem wewnętrznego przekonania, jak „Odpowiedź na Psalmy Przyszłości". W namiętnym sporze z przeciwnikiem zarzuca go pytaniami, wyrzutami, groźbami, polemizuje i karci, od ironii i szyderstw przechodzi do lotnej wizji poetyckiej i wspaniałego patosu.

Polemizując z „Odpowiedzią" Krasiński nazwał ją — „jedną z przedziwności języka polskiego". Tyle mógł dostrzec, tyle musiał przyznać nawet jej przeciwnik ideowy. **Dla nas ten wiersz jest przede wszystkim pierwszym i bodaj najświetniejszym manifestem poetyckim demokracji polskiej.**

We Włoszech

Min. Spraw Wewn. Scelba: Co? Natychmiast skonfiskować drugą część tytułu! Jest wyraźnie antypaństwowa.

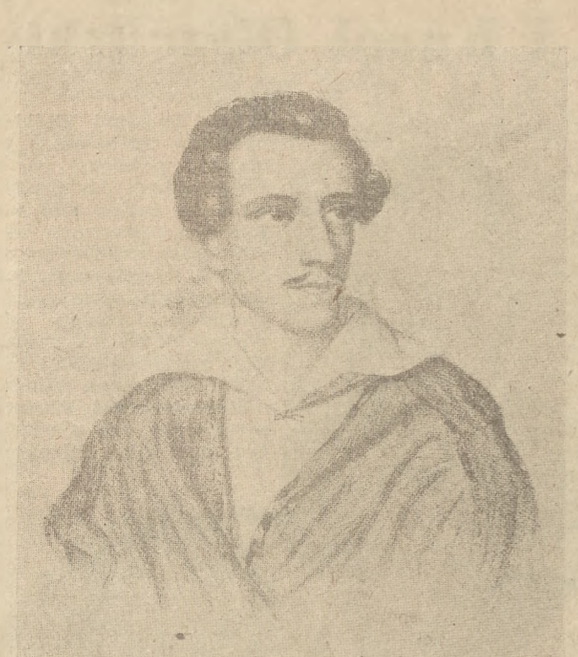

JULIUSZ SŁOWACKI

Z „ODPOWIEDZI NA PSALMY PRZYSZŁOŚCI"

Honor myślom, z których błyska
Nowy duch i forma nowa!
Bo są światu, jak zjawiska,
Jak ogniste meteory
Jako jutrznia są różowa,
Stopom ludu podścielona,
By gościńce Irydyona
Pielgrzymowi, który od nich
Bierze ogień i kolory,
Gdy już gwiazd dochodzi wschodnich.

Taką była dawniej dana
Poetyczna karma dla ludu.
Dziś co? — Każdy wieszcz z rozkazem,
Każdy patron... lecz za sobą;
Nie z promieniem, lecz z wyrazem.

Kiedy gore świat cierpieniem,
Kiedy wzbiera czynu fala,
On się kładzie sam kamieniem,
Na ruch ludzki nie pozwala;
Chce zawrócić w stare łoże
Nowe fale — rzeki boże;
Do zbolałych serc nie wnika,
Gromu ludu nie ma w dłoni,
Ale w uszy fermą dzwoni
Albo dzwoni — albo syka.
Jego dźwiękiem, jego mową
Nie odetchnie pierś szeroka,
Nie pomyśli jego głową,
Skier nie weźmie z jego oka;
Tylko nędzne ujrzy płachty,
Zamiast wieszcza — sztandar jego
I krzyk: „Na Boga żywego!
Ty, kto jesteś? nie rżnij szlachty!!..."

— — — — — — — — — —

Jeszcze co? ani zamachu —
Naród cały hasła czeka —
A krzyk pierwszy z ust człowieka
Był krzyk: stójmy! był krzyk strachu.
Bo to sen na końcu pieśni,
Że magnaty — kiedyś — staną
Z wielką tęczą chorągwianą,
Otrząśnięci z wieków pleśni,
Z wielką myślą w sercu — głowie —
Chatom — niby Aniołowie;
I bunt święty rozpłomienią,
I świat cały od nich zgore...
— W tych magnatach serce chore:
Wąż im sercem, a proch rdzenią!...

Kiedyś, ze sto was tysięcy
Było szlachty z serc i z lica;
Dziś jednegom znał szlachcica,
I kraj cały nie miał więcej.
Jeden tylko serca męką,
Zamiarami, choć nie skutkiem,
Wielkim, cichym, dumnym smutkiem,
Pełną zawsze darów ręką,
Smętną jakąś nieszczęść sławą
Był szlachcicem i miał prawo...
Dziś — i ten nie został z wami
I godności swej nie trzyma;
Poszedł gnić między królami,
Już go nie ma — i was nie ma!

Nie myśl, że wszystko na naszej łące
Smutnieje, więdnie, zachodzi nocą,
Że nietoperze ociemniające
W powietrzu cicho skrzydły łopocą,
Gdzie znajdą lampę — skrzydły zaduszą,
Gdzie znajdą ciepłą polską krew w żyłach,
To ją wysmoczą — serce wysuszą —
Mózg o wariackich zostawią siłach.
Nie tak, tu nie tak... jak ci się może
Przyśniło, głośny szlachty upiorze!

— — — — — — — — — —

Ten, kto ojcu powie: raka!
Ten przeklęty: — więc się bój!
Polski lud, to ojciec twój.
Zeń, jak z cierniowego krzaka,
Gotów znowu Bóg wybuchnąć,
Z wichru mając twarz i lice,
I na ciebie, jak na świecę —
Iść — i dalej pójść — i zdmuchnąć.

Więc się bój: — bo nie ja grożę,
Marny człowiek i twój brat,
Ale jakiś straszny świat
I widzialne światła boże,
Z ciszą, z wiatrem i z szelestem
Rzucające się na lud
Strachy, które mówią: cud!
Ognie, które szepcą: jestem!
Więc się bój: — bo duch się wdziera
Zewsząd i podważa wieże.
Słaby, mówisz, rzeź wybiera:
A czy wiesz, co on wybierze?
Może ludów zatracenie,
Może nam przyniesie w dłoni
Komet wichry i płomienie,
W których drży król, matka roni,
Działa, wozy, hufce, konie
Ogień pali, ziemia chłonie:
A nikt z mogił nie korzysta,
Jeno wszczynający ruch,
Wieczny rewolucjonista,
Pod męką ciał — leżący duch!

Zygmunt Wróblewski i Karol Olszewski

O skraplaniu gazów słyszymy po raz pierwszy nie w nauce, lecz... w literaturze. Lukian z Samosaty, satyryk z II w., daje fantastyczny opis fikcyjnej podróży. Bohater powieści dowiaduje się, że mieszkańcy księżyca używają jako napoju... skroplonego powietrza. Jest więc ono potraktowane w księżycowej fantazji jako rzecz niemożliwa i niedorzeczna.

A jednak..

Minęło półtora tysiąca lat. Nauka poznała różne gatunki gazów i przekonała się, że niektóre ciała ogrzane zamieniają się w lotną parę, dającą się z powrotem przeistoczyć w ciecz. W r. 1884 Lavoisier oznajmia w swym podręczniku chemii, że przy odpowiednim obniżeniu temperatury każde ciało, nawet gaz, musi przejść w stan ciekły, a wreszcie w stały. W r. 1845 Faraday skroplił wszystkie znane wówczas gazy z wyjątkiem wodoru, tlenu, azotu, tlenku azotu, tlenku węgla oraz metanu — i oczywiście powietrza. Faraday nie stosował w swych doświadczeniach zbyt wysokich ciśnień, lecz głównie obniżenie temperatury.

W grudniu 1877 r. zawiadomiono Akademię Nauk w Paryżu o dwóch wypadkach skroplenia tlenu. Dokonać tego mieli niezależnie od siebie Raoul Pictet w Genewie i Louis Cailletet w Chatillon sur Seine. Niestety, późniejsze badania wykazały bezwartościowość pracy Picteta. Rzekome jego sukcesy polegały na błędnej interpretacji zjawisk.

Doniosłe znaczenie miały za to prace Cailleteta, który zbudował aparat do skraplania gazów. Nie udało mu się dokonać tego w formie statycznej, lecz tylko w postaci dynamicznej. Błyskawiczne zjawisko skroplenia nie pozwalało badać własności ciekłego tlenu, jego gęstości, barwy, temperatury wrzenia i zestalania, wobec czego doświadczenie Cailleteta miało wartość jedynie teoretyczną. Aparaty jego znajdowały się w handlu.

Do Polski przywiózł aparat Cailleteta doc. Uniwersytetu Strassburskiego, Zygmunt Wróblewski, przebywający na studiach w Paryżu i stamtąd powołany na katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Rozpoczęta w lutym 1883 współpraca z Karolem Olszewskim już po dwóch miesiącach uwieńczona została epokowym wynalazkiem. Polscy uczeni wprowadzili zmiany w aparaturze Cailleteta; zdążali oni przede wszystkim do jak najdalej sięgającego oziębienia gazu i do osiągnięcia jak największego ciśnienia.

29 marca 1883 Wróblewski i Olszewski po raz pierwszy skroplili tlen, a w kilka dni później azot.

„Obaj poważni mężowie na ten widok porzucili manometry, kurki, wentyle, pompy i ustrojeni w szare chałaty laboratoryjne, objąwszy się zatańczyli walca dokoła laboratorium" (charakterystyczny ten szczegół opowiedział Olszewski prof. T. Estreicherowi).

Cel, do którego zdążali najwybitniejsi uczeni od stu lat, został osiągnięty przez Polaków. Mimo świetnych sukcesów, współpraca Wróblewskiego z Olszewskim została rychło zerwana. Głównym powodem była niewątpliwie indywidualność obu uczonych, nie pozwalająca im uzgodnić metod pracy. W dalszym ciągu każdy prowadził badania na własną rękę.

Mając na uwadze doniosłe a nie rozwiązane jeszcze zadanie skroplenia wodoru, Wróblewski podjął wspaniale zakreśloną pracę. Przerwała ją tragiczna śmierć uczonego: pochylony nad rysownicą, na której kreślił krzywą ściśliwości wodoru, Wróblewski przewrócił lampę; oblany płonącą naftą — zmarł w męczarniach 16 kwietnia 1888 r., mając zaledwie 43 lata.

Olszewski jeszcze przez ponad trzydzieści lat od chwili skroplenia tlenu i azotu pracował w dziedzinie niskich temperatur. Zakończył życie 25 marca 1915, mając 69 lat.

Osiemdziesiąte lata XIX wieku, związane ze zdobyczami Olszewskiego i Wróblewskiego, otwierają nową epokę fizyki w Polsce. Obok imienia tych, którzy skroplili tlen i azot, światową sławę w nauce zyskało nazwisko Marii Skłodowskiej-Curie.

DANUTA KREMPA

Centralny Zespół Naukowy

Sekcja Literatury

29 osób z 6 ośrodków przybyło 14 maja do Warszawy na **II zebranie sekcji literatury Centralnego Zespołu Naukowego ZAMP.** Na porządku dziennym znalazły się dwa referaty: kol. **Henryka Markiewicza** (Kraków) o **„Wielkim realiźmie w twórczości Bolesława Prusa"** i kol. **Jerzego Ziomka** (Wrocław) o **„Libertynizmie literatury stanisławowskiej"** — oraz dość obfite sprawy organizacyjne.

Od nich zacznijmy. **Sekcja literatury C.Z.N. ZAMP powstała na zebraniu w dniu 13 grudnia ub. r.,** równocześnie z innymi sekcjami CZN, stawiając sobie podobne do nich **zadania: skupić i wychowywać młode marksistowskie kadry naukowe w zakresie teorii i historii literatury.** — Ale gdy historycy, prawnicy, medycy, filozofowie i inne sekcje CZN-u za metodę pracy przyjęły organizowanie dość częstych (co 4 — 6 tygodni) zebrań centralnych, połączonych ze zjazdem z różnych ośrodków — a więc dość kosztownych i... nie zawsze wieńczonych pomyślnym skutkiem (zmęczenie długą podróżą, zbyt szczegółowa, nie wszystkim uczestnikom znana tematyka...) — to „literaci" wybrali **inną drogę.**

— Nie można — powiedzieli sobie — **tworzyć elitarnej Polonistycznej Akademii Umiejętności, stowarzyszenia zasłużonych wybrańców, zbierających się co jakiś czas na nudne i zazwyczaj jałowe posiedzenia. Trzeba zacząć „od podstaw", zmobilizować wszystkich studentów o „zacięciu" naukowym, sięgnąć do bogatego rezerwuaru, jaki stanowią studenci I roku!** Nielicznymi jeszcze kadrami trzeba wyszkolić kadry nowe, trzeba **poprowadzić zespoły szkoleniowe we wszystkich ośrodkach polonistycznych, zacząć pracę samokształceniową przez wspólne lektury, referaty i dyskusje.** — Na I zebraniu sekcji ustalono **program pracy,** obowiązujący wszystkie zespoły terenowe, spisano **bibliografię,** wyznaczono kierowników zespołów. — Jeszcze w grudniu 1948 pierwsze zespoły rozpoczęły pracę — inne „ruszyły" w styczniu 49.

Ten krytykowany początkowo za „nienaukowość", rzekomo „szkółkowy" system pracy — zdał próbę **życia i zyskał z czasem uznanie kierownictwa CZN:** na ostatniej odprawie kierowników sekcyj CZN wyraźnie uznano potrzebę **kierowania przyszłych** (od jesieni 49) **prac wszystkich sekcji CZN tegorocznym systemem polonistów.**

Drugie, liczniejsze, pełne „nowych twarzy" zebranie Sekcji było zatem zarazem **podsumowaniem pierwszego etapu pracy,** było stwierdzeniem, że 5-u miesięcy od dnia swego powstania — **Sekcja nie zmarnowała.**

W 6 ośrodkach szkoli się obecnie **około 120 polonistów — ZAMP-owców,** odbywających przeciętnie **co tydzień zebrania naukowo-dyskusyjne,** układające się w planowy cykl. Program przewiduje **w cz. I zapoznanie się z marksistowską teorią kultury i literatury, w cz. II — krytykę burżuazyjnych kierunków naukowo-literackich** na podstawie dzieł ich najwybitniejszych przedstawicieli w Polsce, **w cz. III — omówienie problematyki realizmu krytycznego i socjalistycznego.** Bibliografia obejmuje nadto literaturę dodatkową, niezbędną dla poszerzenia horyzontów naukowych, zarówno teoretyczną jak i historyczno-liter.

Powiedzmy otwarcie: nie we wszystkich zespołach praca rozwinęła się równomiernie. Jeden **(Łódź)** przystąpił do niej z zapałem, organizując w pewnych okresach (ferie) **codzienne** (!) kilkugodzinne zebrania; inny **(Kraków)** — prowadzący jednocześnie siłami ZAMP-owskimi naukowe koło polonistów — poważył się na kilkumiesięczne prowadzenie z dodatnimi wynikami **dwu równoległych kursów samokształceniowych:** ZAMP-owskiego i ogólnego; jeszcze inny **(Toruń)** po początkowym okresie „ząbkowania" przeskoczył od razu etap pośredni: wytworzył 6-osobowy aktyw naukowy, który przygotowuje referaty, dyskutuje je i przenosi następnie na zespół szerszy, ok. 20-osobowy. **Ta forma pracy wydaje się szczególnie wskazana na przyszłość.**

Wymienione zespoły dzięki regularnej pracy wysunęły się dziś na czoło; inne — Wrocław, Poznań, Warszawa — z różnych przyczyn pozostały nieco lub znaczniej w tyle. Najbardziej radosnym objawem jest **przewaga studentów I roku w zespołach.** Tak np. w Łodzi w zespole 13-osobowym znajduje się 10 stud. r. I-go. — Na zebraniu 14 maja widzieliśmy już kilku tych najmłodszych polonistów, pierwszych wychowanków Sekcji, a ich aktywny udział w naradach potwierdza słuszność pomyślnych przepowiedni co do przyszłości naszej postępowej polonistyki. Dodać trzeba, że zespoły pracują niemal w 100 proc. samodzielnie, zdane na własne siły, gdyż tzw. „starsi pracownicy" Instytutu Badań Literackich, wbrew przypuszczeniom, **najzupełniej nie poświęcają im uwagi.**

Wszystkie zespoły opracowały dotychczas cz. I programu i realizują cz. II. Zdobyte podstawy teoretyczne pozwalają już sięgać po **samodzielne prace historyczno-literackie** opracowane metodą marksistowską. Jest to tym bardziej niezbędne, że dopiero konkretne badania historyczne pozwalają nie zawisnąć w próżni teoretycznej, co — jak wiadomo — grozi niektórym naszym postępowym teoretykom literatury.

Z tego względu charakterystyczne jest więc zdrowe i naturalne ciążenie do problematyki historyczno-literackiej, wyrażające się w programie zebrania sekcji oraz **dość licznych zgłoszeniach prac indywidualnych i,** co ważniejsze, **zbiorowych na IV zjazd Związku Kół Polonistycznych P.M.A.** na jesieni br.

Znaczną pomocą dla zespołu młodych polonistów będzie zapowiedziany i uzgodniony z Z.G.ZAMP **kurs polonistyczny dla ok. 150 osób** w październiku br. Kurs ten zgromadzi **na okres ok. 2 tygodni wszystkich uczestników obecnych zespołów szkoleniowych Sekcji Literatury** i stanowić będzie prawdziwe ukoronowanie jej prac w pierwszym roku istnienia.

*

Referaty niemało przyczyniły się do powodzenia II zebrania Sekcji. Praca kol. **H. Markiewicza** o Prusie stanowi poważną pozycję naukową i niewątpliwie jest poważnym wkładem w dość już obfitą literaturę prusowską. Praca ta ukaże się w I tomie rozpraw Instytutu Badań Literackich, poświęconym pozytywizmowi. — Referat kol. **J. Ziomka** o libertynizmie literatury stanisławowskiej był cenny przede wszystkim materiałowo: przyniósł nowe materiały, **odsłonił rewelacyjne oblicze poezji polskiej wieku XVIII,** którą nasi burżuazyjni badacze z zamiłowaniem i uporem stroili i strojà w klerykalno-obskuranckie piórka. Zastrzeżenia dyskutantów budziła metodologiczna poprawność rozprawy, czemu przeciwstawiał się autor. — I ta praca ukaże się niedługo drukiem.

Udane referaty, obfita, wszechstronna dyskusja, którą przewodniczący musiał „przycinać", aby zmieścić cały porządek dwu dni obrad w wyznaczonym czasie; stosunkowo **liczny udział najmłodszych kolegów; wyraźne postępy większości uczestników narady** w porównaniu z I zebraniem; **pomyślne sprawozdania z pracy zespołów terenowych — wszystko to napawa optymizmem i pozwala z otuchą patrzeć w przyszłość.**

Dla polonistów — ZAMP-owców narada warszawska stanowiła **nowy zastrzyk zachęty do pracy.**

ZBIGNIEW WASILEWSKI

„Dzieje ludu angielskiego"

Anglistyka „cieszy się" w Polsce — z przyczyn zresztą dość jasnych i słusznych — niepospolicie mierną sławą, zarówno jeśli chodzi o poziom nauczania; jak i postępowość studiów oraz dobór kandydatów, którzy w znacznej części studiują anglistykę ze względów reakcyjno-snobistycznych. Przerzedzone przez okupanta kadry wykładowców pozostają daleko w tyle za potrzebami i postulatami nowoczesnej nauki, lansowane przez nich dziewiętnastowieczne treści ideologiczne są zadziwiająco zgodne z doborem przestarzałych metodologicznie i merytorycznie podręczników.

Anglistyka w Polsce przedstawia dość smutne azylum, gdzie — parafrazując poetę — myśl postępowa nie trwa ni godziny, — ba! gdzie nie może się nawet zalęgnąć...

W tym stanie rzeczy objawem dość charakterystycznym jest fakt, że w niektórych ośrodkach jako dzieło naukowe (!) zalecana jest przez wykładowców wsteczna i dyletancka „Historia Anglii" André Maurois, której właściwą ocenę naukową i ideologiczną dał niedawno znakomity historyk radziecki Eugeniusz Tarle (art. jego drukowało „Po prostu" w ub. r. akad.).

— „Czynimy to jedynie z braku innej, lepszej książki na ten temat w języku polskim" — bronili się „wyznawcy" Maurois. — Dziś argument ten odpada: Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował niedawno obszerną pracę pt. „Dzieje ludu angielskiego" A. L. Mortona, której omówienie podajemy poniżej. Jesteśmy zdania, że dla dobra anglistyki w Polsce trzeba jak najspieszniej wprowadzić tę książkę jako podręcznik historii Anglii na naszych uniwersytetach.

Red.

Nauka historii Anglii na anglistyce nie może w dalszym ciągu polegać na przyswojeniu sobie przez studentów obszernej ilości faktów, dat itp., *nie mających wiele wspólnego z właściwą naukową interpretacją przemian społecznych, które w kraju tym były szczególnie skomplikowane.* — Wprawdzie historycy angielscy (jak np. Green) nieraz proklamowali społeczny charakter swych dzieł oraz zainteresowanie dla ludu i jego spraw, lecz pojęcie „lud" było u nich wypaczone przez swoisty daltonizm klasowy. Jeśli nawet któryś z tych burżuazyjnych historyków zechciał dostrzec lud angielski nie w jakiejś mglistej postaci, znaczącej nie wiele mniej niż naród, ale *jako klasę robotniczą i chłopską,* to przecież rola tego ludu w dynamice dziejów Anglii była *niedoceniona, a jego ucisk przez feudałów i burżuazję otwarcie bagatelizowano,* fałszując tym obraz przeszłości wysp brytyjskich.

Takie bagatelizowanie spotyka się np. w dziele Travelayan'a pt. *„Społeczna historia Anglii"* (nie tłum., ang. tytuł: „The Social History of England). Angielski przymiotnik „Social" można tłumaczyć na język polski dwojako: albo jako „społeczny", albo jako „towarzyski". Nie mogę się uchronić od wrażenia, że należałoby wybrać znaczenie drugie, jest to bowiem daleko bardziej towarzyska lub, jeśli kto woli, *towarzysko-obyczajowa* historia Anglii niż naprawdę społeczna. Autor wprawdzie dostarcza niekiedy *ciekawego materiału źródłowego,* lecz jego interpretacja przypomina bardziej jakieś pogwarki przy kominku niż dzieło naukowe.

„Dzieje Anglii" André Maurois obowiązują ponoć anglistów w niektórych ośrodkach. Spotykałem się ze studentami, którzy — chociaż nie umieli dostrzec właściwego zła, jakie stanowi uczenie się z tego rodzaju „podręczników" — odczuwali, że „coś tam nie w porządku" i przytaczali ten fakt, jako dowód... niskiego poziomu anglistyki na tych uniwersytetach.

Nie chcę wchodzić w rozważania, jak dalece jest to reprezentatywne dla ogólnego poziomu anglistyki, dość że wiedzy o historii Anglii student *nie powinien i nie może gruntować na książce Maurois'a.* Trzeba bowiem pamiętać że znajomość dziejów ludu angielskiego, to *konieczna podbudowa wszelkich naukowych poczynań anglisty,* zarówno historyczno-literackich jak nawet językowych. Anglista nie jest przecież historykiem — jako niefachowiec musi szukać pomocy badacza, który *istotnie rozwiąże ważne problemy społeczno-historyczne.* A tego praca Maurois'a nie czyni na pewno.

Dlatego tym baczniejszą uwagę trzeba zwrócić na dzieło *A. L. Mortona „Dzieje ludu angielskiego"*, wydane pod koniec ub. r. przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Książka ta jest bowiem *pierwszą na naszym terenie udaną próbą prawdziwie naukowej społecznej interpretacji dziejów Anglii.* Morton udziela odpowiedzi na pytania, na które inne, nawet kilkutomowe, dzieła odpowiedzi dać nie mogą, operując fałszywą metodą idealistyczną.

Morton z wielką przejrzystością ilustruje nam życie ludu angielskiego i jego udział w dynamice historii Anglii, umie przy tym doceniać ważność całego wachlarza innych zagadnień społecznych, „o których nie śniło się naszym historykom".

Uważam, że wprowadzenie tej książki jako podręcznika obowiązkowego w całej Polsce pomoże w znacznym stopniu *zniwelować bezdroża studiów anglistycznych na naszych uniwersytetach.*

HENRYK ZBIERSKI

Autorzy naszych podręczników... Kiedy wreszcie doczekamy się nowych, nowoczesnych podręczników humanistycznych?

Kto kontroluje francuskie Min. Oświaty?

Znany publicysta francuski Georges Cogniot ogłosił ostatnio artykuł, w którym przytacza szereg faktów kontrolowania francuskiego Ministerstwa Oświaty przez ambasadę amerykańską w Paryżu.

M. in. przytacza on następujący fakt: znaczna ilość naukowców i badaczy francuskich otrzymała okólnik w kopertach, które dawały niedwuznacznie do zrozumienia, kto był rzeczywistym twórcą treści okólnika; koperta nosiła bowiem nadruk „Ambasada Amerykańska, Paryż Avenue Gabriel".

Jak na ironię, na kopercie widniała również pieczątka z napisem: Ministerstwo Oświaty. Narodowy ośrodek poszukiwań naukowych".

Narodowy??? Być może, ale... jakiego narodu? Bo chyba nie francuskiego.

NOTES MEDYKA

PEWIEN WYBITNY dermatolog poprzedniego pokolenia wygłosił (prawdopodobnie w chwili depresji duchowej po jakimś niepowodzeniu) następującą fatalistyczną maksymę: „Choroby skóry dzielą się na dwie kategorie; pierwszą można z łatwością wyleczyć przy pomocy maści cynkowej, za to druga nie poddaje się leczeniu żadnymi środkami".

Ten smutny pogląd, uzasadniony w pewnej mierze uporczywością wielu schorzeń skórnych, nie da się oczywiście utrzymać w dobie, gdy gruźlicę skóry potrafimy leczyć calciferolem, a ciężkie grzybice — penicyliną z jodem. Kłam mu zadaje również praca dra Pisacane (LA PRESSE MEDICALE, Nr. 23, 1948) o leczeniu wykwitów kiłowych na skórze doskórnym wstrzykiwaniem penicyliny. Jak widać, nie chodzi tu o chorobę skóry sensu stricto, lecz o leczenie skórnych objawów schorzenia ogólnego. Gdy jednak stosowanie dużych ilości penicyliny jako leczenia przyczynowego w kile przyniosło wiele rozczarowań — penicylina stosowana miejscowo w zmianach kiłowych na skórze daje efekty znakomite. Dr Pisacane podawał chorym doskórnie po 5000 jedn. penicyliny 3 razy dziennie w ciągu 6 — 7 kolejnych dni. Krętki całkowicie znikały z wykwitów w ciągu kilku dni.

Metoda ta skuteczna jest szczególnie w kile drugorzędowej; opisano przypadki błyskawicznego wyleczenia chorych z kiłą grudkowo-przerostową, leczonych uprzednio bez wyniku preparatami bizmutu, arsemu i rtęci oraz domięśniowym wstrzykiwaniem wielkich ilości penicyliny.

Niezwykłą skuteczność doskórnego podawania penicyliny autor metody tłumaczy połączeniem działania bakteriostatycznego z działaniem odczulającym i przeciwallergicznym... O nieba! Pozwólcie nam żywić nadzieję, że użycie zaklętego słowa „allergia" nie wywoła takiej lawiny „listów do redakcji", jak ta, która zasypała ostatnio „Przekrój". A propos: o pewnym allergiku — profesorze U. Ł. krążą pogłoski, że uczulony jest na zapach... statystyki, który wywołuje u nieszczęsnego uczonego napady dychawicy oskrzelowej rf.

JERZY KRUPIŃSKI

Węgierskie Collegia Ludowe (IV)

Przed krytyką partii collegia prowadziły pracę organizacyjną tylko we własnym gronie, oddzielały się od pozostałej młodzieży, nawet zorganizowanej. Obecnie, **członkowie collegiów są aktywistami organizacji młodzieżowych** i — jako bardziej wyrobieni — są **trzonem ideologicznym Mefesu** (węgierskiego ZAMP-u), **kół naukowych** itp. Tak więc collegia spełniają rolę pozytywną również przez oddziaływanie na pozostałą młodzież, zwłaszcza zorganizowaną. Najlepsi aktywiści partyjni i młodzieżowi na terenie akademickim to właśnie członkowie collegiów.

Po zlikwidowaniu szkodliwego awangardyzmu collegiów, które nie uznawały przodującej roli partii, collegia są dzisiaj doskonałym **orężem w walce o ludową inteligencję.**

Swoiście jest zorganizowana na Węgrzech nauka. Węgierska reforma studiów uniwersyteckich (napiszę o niej innym razem) wprowadziła **15—20 osobowe koła naukowe, w których studenci pod kierownictwem asystentów uczą się zespołowo na seminariach, pokazach i repetycjach.** Początkowo collegia miały swoje własne koła naukowe. Obecnie aby nie izolować słuchaczy z collegiów od reszty młodzieży, należą oni do **wspólnych kół** i stanowią ich trzon ideologiczny. Tak więc nauka zespołowa odbywa się dzisiaj poza collegium, a zespół (kolektyw) pilnuje tylko, aby jego członek nie opuszczał się w nauce, organizuje pomoc dla słabszych itd.

Zagadnienie nauki jest w collegiach stawiane bardzo ostro i sami byliśmy świadkami, jak zebranie zagroziło czołowemu aktywiście okręgowemu **usunięciem z collegium za niedostateczne postępy,** o ile do końca roku nie uzupełni swych braków.

Również czas wolny jest w collegiach zorganizowany. Z jednej strony collegium organizuje **zespołowe wycieczki, wspólne chodzenie do teatrów, kin, na koncerty** — z drugiej strony dba o to, aby czas wolny w **świetlicy** był właściwie spędzony. **Śpiewy zbiorowe, tańce ludowe, w których wszyscy biorą udział —oto formy zespołowego spędzania wolnego czasu.**

Nasi koledzy węgierscy **śpiewają** nie tylko w świetlicy, ale śpiewem urozmaicają sobie zebrania, godziny. Śpiewane są przeważnie rewolucyjne pieśni proletariatu, piosenki sowieckie, węgierskie pieśni ludowe itp. W ten sposób i śpiew odgrywa rolę wychowawczą.

Duży nacisk kładzie się również na **stronę dekoracyjną.** Między poszczególnymi pokojami — kolektywami istnieje współzawodnictwo, aby dekoracje były jak najładniejsze i jak najbardziej upolitycznione.

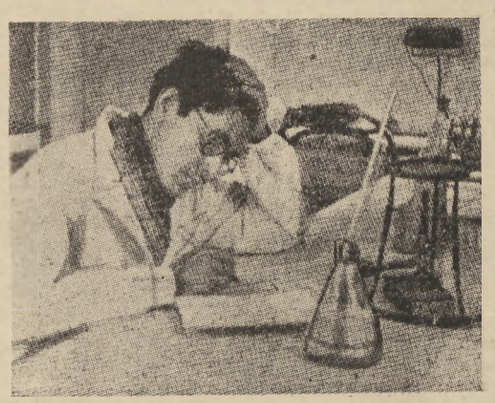

W colegium chemików

WNIOSKI

Jakie wnioski nasuwają się po zapoznaniu się z collegiami węgierskimi? **Doświadczenie węgierskie godne jest naśladownictwa. Stworzenie collegiów ludowych na terenie Polski byłoby wielkim krokiem naprzód w pracy ideowo - wychowawczej. Jednakże nie wolno do tego zagadnienia podchodzić mechanicznie, przenosząc do nas gotowe wzory.**

Przede wszystkim, wydaje mi się, należy rozpocząć od stworzenia kilku wzorowych collegiów, które „promieniowały" by na młodzież i **przekonały ją co do wyższości tej formy życia zespołowego.** Należy się spodziewać wielu wahań i oporów i dlatego najsłuszniej będzie, jeżeli studenci sami, na żywych przykładach przekonają się, że jednak **collegia są instytucją pożyteczną i słuszną!**

W jaki sposób możemy uczynić collegia atrakcyjnymi? Przede wszystkim przez **zorganizowanie nauki zespołowej.** Nie możemy w tej chwili uczynić tego wśród całej młodzieży, możemy natomiast pierwszym collegiom zapewnić daleko idącą pomoc naukową.

Mogę się spotkać z zarzutem, że chcę collegia izolować, a więc powtórzyć błędy węgierskie. Bynajmniej. Musimy, moim zdaniem, zacząć od tego, aby one same okrzepły, a dopiero potem oddziaływały na zewnątrz.

Natomiast uważam za wskazane wykorzystanie z miejsca członków projektowanych collegiów do pracy **poza collegium:** w ramach ZAMP-u, FPOS-u, B.P. i Kół Naukowych. W ten sposób nie oderwą się oni od mas akademickich.

A więc **konieczne jest utworzenie w Polsce choćby jednego takiego Collegium Györffi'ego, które byłoby wzorem dla innych.**

ZAMP-owcy realizują hasło „OSWIATA DLA MAS"

12 maja odbył się w Miejskich Zakładach Wodociągów i Kanalizacji w Szczecinie egzamin końcowy Uniwersytetu Świetlicowego. Pożyteczna ta placówka, umożliwiająca ludziom pracy odrobienie zaniedbań, stanowiących smutną spuściznę po rządach sanacyjnych, została założona 22 lutego br. z inicjatywy Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. Wykłady prowadzili ZAMP-owcy, studenci SI.

Właśnie skończył się I turnus. Rozmawiamy z kierownikiem Uniwersytetu Świetlicowego ob. Sikorą:

— Jakie zainteresowanie wzbudził Uniwersytet Świetlicowy?

— Nadspodziewanie duże! Dyrekcja MZWK wcześniej zwolniła robotników z pracy, a ponadto postarała się o lokal. Przeznaczono premię dla 10 najlepszych słuchaczy. Pomogła nam również dużo Rada Zakładowa i P.O.P. P.Z.P.R.

— A jak robotnicy?

— Na I turnus zgłosiło się 60 osób, z których 28 zdało egzamin końcowy. Prymusem został ob. Kończak — maszynista ze stacji Pomp — Golędzin. Również dobre wyniki osiągnęła jedyna na kursie kobieta ob. Baranowska.

W czasie wykładów, które obejmowały przedmioty ogólne, polityczno - społeczne i zawodowe, słuchacze przejawiali duże zainteresowanie. Absolwenci I turnusu podeszli do sprawy bardzo poważnie. Szereg słuchaczy nie opuściło ani jednego wykładu pomimo, iż wielu z nich mieszka poza miastem. Wykłady trwały często do godz. 22-ej.

Zasadniczym celem Uniwersytetów Świetlicowych jest umożliwienie robotnikom awansu społecznego. Polska Ludowa daje możliwości startu życiowego ludziom pracy.

Młodzież ZAMP-owska wykazała swą nierozerwalność z masami pracującymi i chęć pracy dla dobra klasy robotniczej.

wf.

Studenci polscy w CSR

Koło Studentów Polaków w Pradze wzięło udział w pochodzie 1-majowym. Fot. St. Niedbalski

Pochód pierwszomajowy w stolicy Czechosłowacji trwał 5 godzin, przy czym maszerowano nie czwórkami ani ósemkami, lecz po 32 osoby w szeregu. W pochodzie wzięło także udział Koło Studentów Polaków (na zdjęciu)

„Gdy wchodziliśmy — pisze nasz korespondent z Pragi — na czele długiej kolumny studentów zagranicznych i studentów czeskich na Plac Wacława przywitały nas oklaski i wzniesione robotnicze pięści.

— Niech żyje polska młodzież!

— Niech żyje polska klasa robotnicza!

— Niech żyje Polska ludowa!

A 30 naszych studentów odpowiadało ciągłymi pozdrowieniami czechosłowackiej klasy robotniczej, Partii Komunistycznej, młodzieży i armii.

Nad nami powiewały od silnego podmuchu wiatru czerwone i białe transparenty głoszące hasła pokoju. — Za nami śpiewali Bułgarzy w strojach narodowych, oddzieleni od nas grupą Albańczyków, w dali widać było hinduskie, vietnamskie i indonezyjskie transparenty, oraz kroczył szczerząc w uśmiechu zęby ulubieniec Pragi — Murzyn Bankole Akpata.

— Pokój, Mir, Peace, Paix, Pace — głosiły transparenty w kilkudziesięciu językach świata".

PRAKTYKA PODSTAWĄ STUDIOW

w Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda

Szkoła Inżynierska im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie posiada w tej chwili na wydz. elektrycznym i mechanicznym ok. 1000 studentów. W ramach wydziałów istnieją sekcje: lotnicza, samochodowa, technologii warsztatowej prądów silnych, telekomunikacji.

Przez cały 3-letni okres studiów wiedza teoretyczna powiązana jest ściśle z ćwiczeniami — praktyką warsztatową. Uczelnia wyposażona jest w obszerną halę maszyn i narzędziownię. W czerwcu br. oddany zostanie do użytku nowy gmach, który pomieści halę napraw samochodów, silników lotniczych, laboratoria elektrotechniczne i telekomunikacyjne.

Poza wykładami i praktyką prowadzone są również wykłady przygotowujące przyszłych inżynierów — kierowników zakładów — do zadań społecznych. Z. U. ZAMP uzupełnia te wykłady starając się dać swym członkom jak najwięcej wiadomości z polityki socjalnej. Poza tym koła ZAMP zorganizowały bezpłatne korepetycje dla słuchaczy Studium Wstępnego. Korepetycji udzielają asystenci oraz studenci lat starszych.

Koła Naukowe S. I. uległy ostatnio reorganizacji. Koła mechaników, lotnicze i samochodowe połączone zostały w jedno stowarzyszenie. Podobnej reorganizacji uległy koła studentów wydz. elektycznego. Wymiana doświadczeń, wspólne dyskusje, odczyty, wycieczki — oto ogólna charakterystyka nowej działalności zespołów naukowych przy S. I.

W warsztatach i laboratoriach uczelni prowadzone są badania naukowe. W kreślarniach opracowuje się wciąż nowe typy maszyn. Jako Czyn Pierwszomajowy wyprodukowano pierwszą serię automatów do kół zębatych. Ostatnio wykonano prototyp maszyny badającej wytrzymałość materiałów.

Prototyp ten jak również automaty przekazane zostały wraz z planami konstrukcyjnymi jednej z fabryk CZPM.

Na terenie uczelni znajduje się wieczorowa szkoła typu licealnego Towarzystwa Kursów Technicznych. Słuchaczami tej szkoły są wykwalifikowani robotnicy, którzy po trzech latach nauki będą mogli uzyskać tytuł techników. Rektorat S. I. otoczył TKT troskliwą opieką, oddając w godzinach popołudniowych do dyspozycji szkoły sale wykładowe, warsztaty i urządzenia. Przy S. I. istnieje również wieczorowa Szkoła Inżynierska. (st)

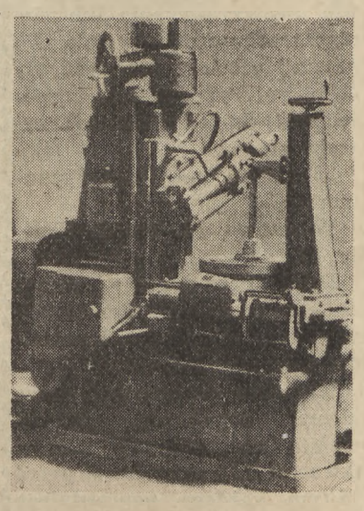

Frezarka wykonana przez Zakład obróbki metali jako Czyn 1-Majowy

Hala obrabiarek

Praca i robotnik w nauce polskiej

W śród wielu wystaw, jakie przyniosły pierwsze dni maja niemal niezauważona została wystawa „Robotnik i praca w nauce polskiej", zorganizowana w salach biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Księga zwiedzających wykazała nikłe zainteresowanie tym niezwykle ciekawym pokazem literatury i prasy walczącej klasy robotniczej. A szkoda — gdyż wystawa ta zasługiwała na znacznie więcej uwagi. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej zaczerpnięto wiele publikacji, poświęconych zagadnieniom takim jak historia ruchu robotniczego od II połowy w. XIX do chwili obecnej, ze szczególnym uwzględnieniem okresu międzywojennego, lat walki z sanacją, oraz okupacji; bogato reprezentowany był dział publikacji dotyczących ruchu zawodowego, ustawodawstwa socjalnego, bezrobocia, strajków itp.

W osobnej sali ze szczególną starannością zgromadzono dzieła klasyków marksizmu w wielu wydaniach polskich i obcych. Uwagę bibliofilów zwracało pierwsze wydanie „Kapitału" Marksa oraz jedna z pierwszych edycji „Utopii" Tomasza Morusa.

Wystawa „Robotnik i praca w świetle nauki polskiej" trwała zaledwie tydzień — ale kolegów, interesujących się kręgiem zagadnień, jakie zostały w niej uwzględnione, zachęcamy do zaznajomienia się z odpowiednimi działami Biblioteki UW, które obejmują pokaźną liczbę kilku tysięcy tomów, w tym wiele rzadkich i cennych pozycji.

Niespodzianka

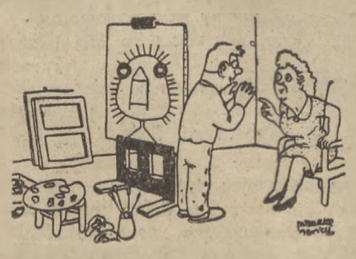

— Nie, nie! Proszę jeszcze nie patrzeć! To ma być naprawdę niespodzianka!

LISTY do REDAKCJI

Chcąc utrzymać jak najbliższy kontakt z życiem studenckim na uczelniach, w domach akademickich, w bibliotekach, pracowniach, we wszelkich instytucjach naukowych, samopomocowych, kulturalnych czy sportowych — redakcja „Po prostu" dążyć będzie do zwiększenia ilości korespondencji terenowych. W tym celu, począwszy od numeru następnego wyznacza stałą NAGRODĘ ZA NAJLEPSZĄ KORESPONDENCJĘ TYGODNIA W WYSOKOŚCI 2.000.— ZŁOTYCH.

Uwaga! Nagrodę przyznajemy za korespondencję, ujmującą istotny, ważny problem zbiorowości lub grupy studenckiej, napisaną krótko i żywo, oraz podającą w miarę możności nie tylko opis „kłopotu" czy akcji godnej pochwały — lecz również próbę oceny i rozwiązania sytuacji.

REDAKCJA

Odpowiedź prof. Hryniewicza

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką pt. „Teorie p. Hryniewicza", zamieszczoną w nrze 12-ym z dnia 3. IV. 49 przy niniejszym dołączam odpowiedź na zarzuty, jakie wysunął autor rzeczonego artykułu, występujący pod pseudonimem „Las", którą uprzejmie proszę — w myśl prawa prasowego — o zamieszczenie w najbliższym nrze tygodnika.

Z poważaniem

(—) Prof. mgr. Stanisław Hryniewicz

Szanowny Obywatelu „Las"!

Ażeby wszczynać naukową krytykę, trzeba mieć nie tylko chęci, ale przede wszystkim umiejętności. Trzeba pamiętać zawsze o tym, że najprzód należy cudzą myśl zrozumieć, a potem dopiero można zająć się krytyką poznanego poglądu.

To jako wstęp. A teraz do rzeczy.

Przy zestawieniu „Wypisów filozoficznych" występowałem w 1946 r. w imieniu tut. Kuratorium w charakterze mianowanego Kierownika Ogniska Metodycznego Nauczania Propedeutyki Filozofii w Liceach Ogólnokształc. na całym terenie tut. Kuratorium w myśl obowiązującej instrukcji, zajmując jednocześnie stanowisko etatowego profesora filozofii i pedagogiki w Państwowym Pedagogium w Katowicach.

Uzasadnienie powstania „Wypisów filoz." jest podane w **przedmowie** na str. 3, która brzmi: „Ministerialny program nauczania prop. filozofii **poleca** pogłębienie materiału przerobionego na lekcjach odpowiednio dobraną lekturą filozoficzną" itd.

Otóż wyjątki, podane w artykule „Teorie p. Hryniewicza" ze str. 46 i 47, zostały wyjęte z kontekstu i przy tym porobiono skróty, urywające zdania (a nawet skażone, np. napisano **„instytucjom"** a powinno być **„temu instynktowi"**), które wypaczają myśl przewodnią cytowanego artykułu.

Autor artykułu pisze: „Poza **mętnym i zawiłym** sformułowaniem **widać wyraźnie reakcyjną treść". Wiadomo, że takie pourywane, poprzekręcane i sztucznie zestawione zdania rzeczywiście powodują mętność i zawiłość i sugerują Czytelnikowi rzekomo „reakcyjną treść".**

Dalej Obywatel „Las" ironizuje i dodaje: „Dlatego możemy tylko śmiać się z epitetu pana profesora: „Zbrodniarze"..., wtedy, kiedy w Wypisach filoz. przeprowadzono tylko analizę psychologiczną zbrodniarzy i omówiono **jakie znaczenie wychowawcze mają kary stosowane wobec nich.** (Unieszkodliwić, odstraszyć i poprawić).

Szanowny Obywatelu! Czy Obywatel zdaje sobie sprawę, że wyraz „Wypisy" cznacza, że teksty są wybrane i zawsze jest podane źródło, skąd zostały wyjęte? Otóż ten cały artykuł **„Życie uczuciowe"** został wyjęty z „Zarysu psychologii" wieloletniego prof. Uniw. Warsz. dra Wł. Witwickiego, str. 147—180, co uwidocznione na str. 54 „Wypisów"; są to przeto **teksty nie moje!**

Więc gdzież w rzeczywistości ten rzekomy „stek bzdur", który pochodzi z pracy wybitnego prof. katedry „Psych. Ogólnej" i należącego do tzw. przedwojennej lewicy?

Te wyjątki należą do psychologii (a nie ekonomii politycznej), która wchodzi programowo przy nauczaniu prop. filozofii.

Otóż trzeba najpierw **„rozważyć"** a potem **„odważyć"!**

Autor artykułu „odważył" ale przedtem „nie rozważył" i to jest jego zasadniczy, najważniejszy błąd, który spowodował zniesławienie!

Problemy filozoficzne są za poważne, aby mógł podjąć się ich analizy i krytyki laik,tj. niefachowiec, i niefilozof.

Odpowiedzi Redakcji

KOL. S. ŻIŻKA. — Trochę spóźnione, zresztą znacznie za długie. Dlatego z żalem, mimo, że dość interesujący materiał, nie zamieścimy. Nie zrażajcie się tym i piszcie do nas!

KOL. Z. MAKIETA. — Spóźnione, nie pójdzie. Prosimy o współpracę!

Kol. Świetlik Marian — dalszą część opublikujemy wkrótce.

Kol. Jawor — Ob. Kisiel nie interesuje nas aż tak bardzo, abyśmy go żegnali. Zresztą — historia spóźniona o pięć tygodni. Należność za art. i fot. wysłaliśmy; „Czytelnik" Wam pismo wysyła, bombardujcie portiernię „Spójni".

SŁUCHACZE KURSU PRZYGOTOWAWCZEGO W GDAŃSKU

List Wasz, skierowany do kierownictwa T. P. K. U. w Warszawie czytaliśmy. Jesteśmy głęboko przekonani, że osiągnięcia Wasze są wielkie, ale jeżeli koledzy z innego ośrodka ustosunkowali się do Waszej pracy krytycznie, to powinniście poważnie przeanalizować swoją dotychczasową działalność.

Napiszcie jeszcze do nas. Chętnie opublikujemy informacje o Waszej nauce i pracy. **Red.**

W SPRAWIE BIBL. JAGIELL.

Z wielkim zadowoleniem zamieściliśmy w ub. tyg. fragmenty listu Dyrektora Bibl. Jagiell., konstatując, że dyskusja ujawniła szereg spraw istotnych o szerszym, powszechniejszym zakresie, niż jednostkowy wypadek ob. Sułowskiego, że przyczyniła się do **odkrycia kilku poważnych bolączek** ważnego odcinka życia studenckiego i naukowego, jakim jest biblioteka. Fakty podane przez Ob. Dyrektora Birkenmajera w p. 4 uważamy za **skandaliczne.** Musi być podjęta nie tylko akcja w celu przyśpieszenia przebudowy Biblioteki Jagiell. (w tej sprawie „pytajnik" na str. 1 nin. n-ru), lecz również wewnętrzno-studencka akcja uświadamiająca, kontrolująca i porządkowa. **Dla złodziei dobra blicznego, dla przywłaszczycieli... 600 (!) żarówek** czytelni naukowej — **nie może być miejsca w społeczności studenckiej!!!** Trzeba, aby każdy komu znane są fakty kradzieży zgłaszał je dyżurującym pracownikom bibliotek lub Dyrekcjom — **— trzeba tępić złodziejstwo wszelkimi dostępnymi środkami!** Zbyt łatwo uchodzą podobne wyczyny płazem, zbyt pochopnie rozgrzeszamy pospolitych złodziei, którzy swymi hańbiącymi czynami rzucają cień na dobre imię studenta polskiego.

Z satysfakcją kwitujemy zarządzenia porządkowe Dyrekcji Bibl. Jagiellońskiej, zmierzające do usunięcia z korytarzy Biblioteki hałasujących studentów, przeszkadzających w pracy naukowej i zajmujących na próżno miejsca w czytelni.

Końcowe uwagi dyr. Birkenmajera potwierdzają nasze zdanie, że pismem studenckim, stanowiącym jeden z ważnych przejawów życia społeczności studenckiej, powinni się żywiej interesować profesorowie i wykładowcy. Kierownicy zakładów i instytucji naukowych, personel wyższych uczelni — wszyscy, którzy się z młodzieżą studencką stykają, którzy z nią lub wśród niej pracują — [illegible] pracy powinni wiedzieć, jakie kłopoty, trudności, ale też postępy i osiągnięcia — młodzież ta przeżywa, jakie problemy ją nurtują, i czym się interesuje. **Red.**

ANP kształci działaczy społecznych

Akademia Nauk Politycznych w Warszawie jest uczelnią o programie marksistowskim. Studia jej oparte są na filozofii marksistowskiej oraz ekonomii socjalizmu i demokracji ludowej. Teorię uzupełniają przedmioty praktyczne z dziedziny służby zagranicznej, administracyjnej i dziennikarstwa. Na ANP istnieją w tej chwili dwa wydziały: dyplomatyczno-konsularny, społeczno-polityczny i Studium Dziennikarskie na prawach wydziału.

REORGANIZACJA

Od nowego r. akad. 1949-50 studia ulegną częściowej reorganizacji. Trzeci rok wydz. społ.-pol. zostanie podzielony na trzy sekcje: organizacji i kierownictwa, administracji publicznej i oświaty pozaszkolnej. Studenci będą mogli obrać dowolnie jedną z tych specjalizacji.

Głównym przedmiotem studiów sekcji organizacji i kierownictwa będzie organizacja i technika pracy — naukowe metody zbiorowej i indywidualnej pracy z uwzględnieniem współzawodnictwa — poza tym statystyka, księgowość i skarbowość. Specjalizacja ta pozwoli absolwentom objąć kierownicze stanowiska administracyjne w ministerstwach i przedsiębiorstwach państwowych.

Sekcja administracji publicznej jako podstawowy przedmiot posiada naukę administracji, prawo administracyjne i prawo skarbowe. Absolwenci będą mogli zajmować stanowiska w instytucjach administracji publicznej, związkach komunalnych i Min. Bezp. Publicznego. Wykład polityki społecznej jest podstawowym przedmiotem sekcji oświaty pozaszkolnej. Uzupełnia go bibliotekarstwo, organizacja pracy kulturalnej i oświatowej.

Ukończenie 3 lat studiów uprawnia absolwentów do otrzymania dyplomu ANP. Ukończenie czwartego roku i napisanie pracy magisterskiej daje tytuł magistra nauk politycznych.

STUDIUM DZIENNIKARSKIE

Słuchaczem Studium Dziennikarskiego może zostać student jednego z wydziałów ANP. Dlatego też wykłady na Studium ograniczają się wyłącznie do przedmiotów czysto zawodowych. Nauka trwa trzy lata. Pierwszy rok daje przegląd form pracy dziennikarskiej, drugi pogłębia nabytą już wiedzę, trzeci pozą wykładami przynosi ćwiczenia z techniki drukarskiej i przedmiotów specjalnych.

W tej chwili Studium szkoli ok. 300 studentów. Słuchacze są przeciążeni pracą na dwu wydziałach i jest obawa, że wielu będzie musiało zrezygnować ze studiów dziennikarskich, tym bardziej, że egzaminy i kollokwia na wydziałach zbiegają się z egzaminami i kollokwiami na Studium. Sądzimy, że rozwiązanie tej kwestii jest sprawą dużej wagi i nie cierpiącą zwłoki.

KOŁA NAUKOWE

Najżywotniejszym kołem naukowym jest Koło Studentów Studium Dziennikarskiego „Młoda Prasa", oraz sekcja historyków Koła Stud. ANP. Koła pozostają w ścisłym kontakcie z wykładowcami, a odczyty, prelekcje i repetytoria odbywają się przy współudziale profesorów i asystentów.

Na szczególną uwagę zasługuje tu działalność samopomocowa kół ZAMP, które w międzyuczelnianym współzawodnictwie pracy społecznej uzyskały na dzień 1 maja 4500 punktów, podczas gdy pozostałe uczelnie warszawskie zdobyły tylko 2800 punktów.

ANP walczy z poważnymi trudnościami lokalowymi. Trzy tys. studentów „gnieździ" się w gmachu o kubaturze 18 tys. m sześć. Na jednego studenta przypada więc tylko 6 m. sześć., podczas gdy na jednego ucznia szkoły podstawowej w Polsce — średnio — ok. 30 m sześć.

Te trudności Rektorat uczelni postanowił częściowo rozwiązać przez wybudowanie gmachu biblioteki. Jednak Dyrekcja Planowania Przestrzennego BOS nie zgadza się na wystawienie nowego budynku obok uczelni. Do dyspozycji ANP oddano tylko mały skrawek placu. Rektorat uczelni wobec takiego stanu rzeczy zdecydował się dobudować do gmachu głównego podczas wakacji jedno piętro.

Trudno jest pogodzić pracę zarobkową ze studiami, mimo iż wykłady na ANP odbywają się w godzinach popołudniowych. Akcja stypendialna pozwala studentom na zrezygnowanie z pracy zarobkowej i oddanie się wyłącznie, lub prawie wyłącznie studiom. Akcja stypendialna bowiem, to nie tylko udzielanie subsydiów pieniężnych, ale także bezpłatne, lub zniżkowe przyznawanie pomocy naukowych, obiadów, wczasów itp.

W nadchodzącym roku akademickim ANP dysponuje 200 miejscami na wydz. dyplomatyczno - konsularnym i 300 miejscami na wydz. społeczno-politycznym. Podania o przyjęcie należy składać od 17 do 30 czerwca. (st)

Malarstwo jest dla wszystkich

W numerze 14/64 zakończyliśmy druk cyklu „Malarstwo jest dla wszystkich". Zgodnie z zapowiedzią redakcji materiały cyklu potraktowane były jako dyskusyjne i tezy w nich zawarte nie wyrażały poglądów zespołu redakcyjnego.

Artykuły cyklu odzwierciedliły pokutujące jeszcze w szerokich kręgach słuchaczy i wykładowców szkół plastycznych poglądy formalistyczne, w istocie swej burżuazyjne i wsteczne.

W związku z tym, redakcja pragnąc zapoznać swych Czytelników z rzetelną wiedzą o malarstwie, rozpocznie już w najbliższym numerze publikację materiałów o zagadnieniu realizmu socjalistycznego w plastyce. W ten sposób pomożemy naszym Czytelnikom w oczyszczeniu środowiska studenckiego szkół plastycznych z pozostałości starych teorii, lansowanych jeszcze na naszych uczelniach, czego dowodem były między innymi tezy zawarte w cyklu „Malarstwo jest dla wszystkich" i publikowanie ich na łamach naszego pisma, walczącego zawsze z obskurantyzmem i wstecznictwem.

Do przyswojenia sobie zagadnień kolejnego naszego cyklu o malarstwie pomoże naszym Czytelnikom wydana, jako zeszyt I Biblioteczki Naukowej „Po prostu" broszura A. J. Sobolewa „Leninowska teoria odbicia rzeczywistości w sztuce".

REDAKCJA

SFMD na „czarnej liście"

Angielska „robotnicza" Partia Pracy opracowała spis organizacji, z którymi nie należy w żadnym wypadku współpracować.

Na „czarnej liście" znalazły się między innymi Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet, Tow. Przyjaźni Brytyjsko - Radzieckiej i Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej.

Zakaz ten dotyczy, jak widać, tylko demokratycznych, postępowych organizacji. Z faszystowskimi organizacjami w Anglii i poza Anglią współpracować więc można.

DOM TOWAROWY

Obrzydliwe!

W jednym ze sklepów przy ul. Marszałkowskiej (adres i nazwisko właścicielki — w naszym posiadaniu) znajdują się na wystawie szklaneczki do wódki, skopiowane obok przez naszego rysownika.

Napis głosi: (dotąd piją) panie — panowie — demokraci — a dalej rysunek mówi kto: świnie...

— Prawda, że to dowcipne...? — mówi wymanicure'owana handlar-

ka z gatunku „chłopów z Marszałkowskiej".

Bardzo dowcipne! Tak bardzo, że wzywamy władze porządkowe do skonfiskowania składu tego „towaru" oraz bliższego zajęcia się osobą jego (prywatnego) producenta i krotochwilnej madame kupcowej.

Okolicznością łagodzącą byłoby dla nich tylko przyznanie, zgodne z prawdą, że rysunek górny na szklaneczce przedstawia ich osoby!

Czerwony kolor straszy w Kantonie

Jak podaje postępowa gazeta amerykańska „World" władze Kuomintangu w Kantonie zabroniły obijać siedzenia samochodów i riksz czerwonym materiałem, gdyż kolor ten „symbolizuje komunizm". Osoby, które nie podporządkują się temu rozporządzeniu zostaną oddane pod sąd.

Walka z bezrobociem w USA

W portowym mieście Portland (stan Oregon USA) miejscowe władze „odkryły" nowy sposób walki z bezrobociem. Jak podaje postępowy biuletyn „In fact" bezrobotnym, którzy zwracają się o pomoc w wyszukaniu im pracy władze zalecają pozostawić w urzędzie odcisków palców, a następnie każą natychmiast opuścić miasto.

Mendel czy Mendelejew?

„Teoria Mendelejewa nie wyjaśnia rozwoju drzew owocowych" — stwierdza... Miczurin we fragmencie scenariusza, zamieszczonym przez „Film" — nr. 8(64).

Jak się dowiadujemy od naszych korespondentów niebieskich, w zaświatach doszło do poważnej scysji między dwoma uczonymi. Mendele-

jew mianowicie twierdzi kategorycznie, że zajmował się chemią, nie zaś rozwojem drzew owocowych; Miczurin broni się, mówiąc, że myślał o Mendlu, którego dopiero „Film" pomieszał z uczonym rosyjskim, twórcą tablicy pierwiastków.

Ilu mamy pradziadków?

Każdy z nas ma dwoje rodziców, 2 babki i 2 dziadków cztery prababki i czterech pradziadków, 8 prapradziadków itd. Jeżeli przyjmiemy 25 lat za okres życia jednego pokolenia, a 2.000.000.000 (2 miliardy) jako cyfrę ogólną ludności naszego globu, to okaże się, że:

25 lat temu ziemia liczyła 4 miliardy mieszkańców,

50 lat temu ziemia liczyła 18 miliardów mieszkańców,

75 lat temu — 16 miliardów mieszkańców,

100 lat temu — 32 miliardy.

Tymczasem historia mówi nam coś wręcz odmiennego. Gdzie tkwi błąd w tym rozumowaniu?

Cudze piórka dobrze stroją

Zadziwiające jest, jak łatwo i szybko potrafi kler zapisywać na swój rachunek cudze zdobycze, jak sprawnie umie posługiwać się (na swoją korzyść) hasłami wysuniętymi nawet przez obóz, przeciw któremu występuje. Przykładem tego jest wydrukowany w 19 numerze „Tygodnika Powszechnego" list do Towarzystwa Przyjaciół KUL-u. Autorem jego jest prymas Polski, ks. Stefan Wyszyński, znany dobrze społeczeństwu polskiemu z haniebnego „listu do emigracji".

Ks. Stefan Wyszyński pisze:

„Długie szeregi młodzieży wieśniaczej i robotniczej otrzymały możność odbycia studiów, których **bez KUL-u nigdy nie miałyby możności ukończyć.** Bodaj, że **pierwszy KUL zdołał skupić przy sobie zainteresowanie ludności wiejskiej,** która dowiadywała się z ambon o szkoleniu katolickiej inteligencji, o wyższych studiach. **KUL był więc awangardą kultury ludowej"** (Podkreśl moje — kos.).

Jeśli wykreślić z tych zdań „KUL", „ambonę" i przymiotnik „katolicki" — to otrzyma się program... PZPR-u. Dawne hasła kościoła z chwilą obudzenia świadomości klasowej **nie biorą** — cóż łatwiejszego, jak zapożyczyć cudze.

To strojenie się w obce piórka nie byłoby jednak tak bardzo szkodliwe, gdyby nie **wyłączność i pierwszeństwo,** jakie ks. Wyszyński skwapliwie przyznaje KUL-owi w dziele zdobywania awansu społecznego i wiedzy przez młodzież robotniczą i chłopską.

Nie KUL — ale zmiana ustroju pozwoliła tej młodzieży sięgnąć po wiedzę, proszę księdza biskupa!

Kos.

Do Prenumeratorów

Wszelkie reklamacje w sprawie nieotrzymywania lub nieregularnego otrzymywania „Po prostu" prosimy kierować nie do naszej redakcji, lecz bezpośrednio do administracji naszego pisma:

„Czytelnik" — Dział Prenumeraty,

Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16.

Dział Prenumeraty przyjmuje zamówienia tylko na pełne okresy miesięczne, kwartalne, półroczne itd.

Kto chce otrzymywać nasze pismo regularnie, winien wpłatę na następny miesiąc (kwartał itd.) uregulować przed 15-tym każdego poprzedniego miesiąca.

32 km. w głąb ziemi

Geologowie radzieccy z prof. Uniwersytetu w Leningradzie Janowskim na czele — przy badaniach skorupy ziemskiej za pomocą elektryczności osiągnęli nienotowaną dotychczas głębokość 32 kilometrów. Największa głębokość, jaką osiągnęli przedtem uczeni francuscy wynosiła zaledwie 12 km.

Prof. Janowski oświadczył w związku z tym, że gdyby nawet mechaniczne wiercenie do tej głębokości było technicznie możliwe, zajęłoby co najmniej kilkanaście lat pracy.

Konkurs błyskawiczny

W poprzednim, tj. 17 nrze „Po prostu" nieuwaga korektora spowodowała drobny, lecz dość przykry błąd rzeczowy. Nie podajemy sprostowania, ani nawet strony, na której błąd się ulokował, lecz dla sprawdzenia, czy nasi czytelnicy są czytelnikami uważnymi i krytycznymi ogłaszamy KONKURS BŁYSKAWICZNY:

Kto odnajdzie błąd korektorski, poda prawidłowe brzmienie tekstu oraz potrafi wyjaśnić, na czym polega różnica między wyrazem prawidłowym a podanym w piśmie i co wyraz prawidłowy oznacza — otrzyma NAGRODĘ W POSTACI KSIĄŻKI WARTOŚCI OK. 1000 zł.

W razie większej ilości trafnych odpowiedzi — o nagrodzie zadecyduje słuszność wypowiedzi na ostatnie pytanie lub losowanie. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 4 czerwca (decyduje data stempla pocztowego). W następnym numerze podamy rozwiązanie konkursu — za dwa tygodnie jego wynik.

Na kopercie prosimy dopisać: „Konkurs błyskawiczny"

Słowacki w oczach Ciemnogrodu

Znamy wszyscy starą prawdę, mówiącą, że papier jest cierpliwy i może znieść bardzo wiele. Nic więc dziwnego, że w r. 1927, z okazji sprowadzenia prochów Słowackiego do Polski, ukazało się mnóstwo różnorakich dziwolągów wierszem i prozą, których autorzy uważali za najświętszy punkt honoru przekazać potomności swoją miłość lub nienawiść do twórcy „Beniowskiego".

Z osobliwego „bukietu", jaki Słowackiemu złożył polski Ciemnogród — wyjmujemy dwa kwiatuszki. Oto wydana w r. 1927 w Czeladzi broszurka niejakiego Michała Bubela pt. „Pośmiertne Juliusza Słowackiego hymny smętne". Na podstawie tego tytułu skłonni bylibyśmy sądzić, że p. Bubel jest odkrywcą nieznanych „hymnów smętnych" Słowackiego. W krótkiej przedmowie pisze on co następuje (zachowujemy styl i pisownię autora):

„Ktokolwiek weźmie do ręki tę wiązankę Słowackiego Hymnów Smętnych(?) zapewne zdziwi się, że ktoś ośmielił się ułożyć nowe hymny uzupełniania, że miałem odwagę dopowiedzieć jeszcze coś do tego poety.... Uczyniłem to li tylko w chęci większego uwielbienia nad-wieszcza, chciałbym, żeby każdy mój hymn smętny wygrany serdeczną miłością do poety — były liljami wdzięczności i uwielbienia Świętej Słowackiego Pamięci"...

A oto fragmenty „hymnów smętnych":

„Smutno mi Boże! że się rozanielam,
Że ideały do mej duszy wcielam,
Że Polskę chciałbym widzieć na kobiercu
I nosić w sercu,
Że nad Nią krwawe unoszą się zorze,
Smutno mi, Boże!

Smutno mi, Boże! Słyszę jęki ludu,
I widzę rany na boku Ojczyzny,
Smutny wyglądam zagojenia cudu
Zranionej blizny,
Że tak jej skradli... mocarstwowe łoże
Smutno mi, Boże!"

„Chciałbym mieć skrzydła anielskie — szybować
w strefach astralnych — wraz z niemi wirować,
Mieć łaskę Bożą — uwielbiać Chrystusa,
Wraz z aniołami pieśnią czcić Zeusa (!!!)
Że ciało moje wzlecieć z ziem nie może
Smutno mi, Boże!"

„Wybacz mi Boże, jeżeli zgrzeszyłem,
Że się z dziewczyną wybraną pieściłem,
Że z ust maliny jej wycałowałem
Że swym instynktem do niej tak się rwałem
Gdy światłość nikła w wieczornej porze
Wybacz mi, Boże..."
Itd., itd., itd.

Po okazowym typie tzw. „smętnego idioty", jakim był p. Bubel, przedstawiamy czytelnikom typ „ponurego idioty". Jest nim imć pan Wacław Woysym Antoniewicz, autor i wydawca broszury opublikowanej w Krakowie pod rewelacyjnym tytułem: „PROTEST PRZECIWKO PROFANACJI WAWELU PRZEZ POGRZEB W NAJZNAKOMITSZYM KOŚCIELE JEGO, CO PRZYRÓWNYWAŁ LYSINĘ DO HOSTII" (!!!).

„Razem z królami chcecie pogrzebać — pyta z patosem imć pan Woysym Antoniewicz — tego, który urąga tronom królewskim w „Kordianie" a idei monarchistycznej po wielekroć w swoich dziełach, choć ta idea niegdyś zbudowała Polskę, a następnie ta sama idea została odnowiona w konstytucji 3-go Maja (?!). W kościele historycznym chcecie pogrzebać tego, który fałszował historię Polski i nawet siebie nie miał właściwie za Polaka, mówiąc w „Beniowskim": „Jestem... nie Polak, ale istny Bajronista"?! A więc mistrza pustego słowa, truciciela narodu, fałszerza polskiej historii, hajdamakę polskiego Parnasu (!!!), demona polskiej poezji, bluźniercę — czyli Juliusza Słowackiego... Czyż zawsze naszemu narodowi będzie narzucała swą wolę garść radykałów?..."

Tym Czytelnikom, którzy nie wierzą w polski Ciemnogród — służymy dokładną sygnaturką wspomnianej broszurki, która zawiera adnotację: „Uprasza się o bezpłatne przedrukowanie tej odezwy w gazetach".

Spełniając prośbę „idioty ponurego" który wyrósł na bagnisku polskiego Ciemnogrodu, przedrukowujemy fragmenty jego „odezwy"...

D. W.

Koń by się uśmiał...

Przechodząc 18 maja ulicą Marszałkowską ujrzałem niecodzienny widok: na rogu Koszykowej stał przy samym chodniku koń dorożkarski, rżąc radośnie na widok czegoś, co wywieszone było na pobliskim kiosku z gazetami.

— Czegóż się tak cieszysz, kasztanku? — spytałem (bo od czasu masowej konsumpcji konserw śp. UNRRA-nieboszczki znam nieźle język koński).

— Nie widzisz? — odparł. — Spojrzyj dobrze — dodał, wskazując kopytem — oto ogłoszenie w „Słowie Powszechnym" o przyznaniu doroczkoniowi pomyśleć: „sitwa" rozdziela między siebie nagrody, no i przyznali grubą forsę gościowi, który przed kilkoma tygodniami — w 4 lata po rozłożeniu szkopów i musso lińszczaków — napisał, że powinniśmy się wiele od hitlerowców nauczyć. Rozumiesz, bracie? Nauczyć... Nie dodał tylko, czy ma na myśli komory gazowe, czy tylko łapanki i obozy... — Źle jest, bracie! Ale doczekaliśmy czasów!... — Ty haruj całe życie jak koń — i tylko ci marną sieczkę dają, z odrobiną owsa — u taki-ci chwali Hitlera i jeszcze mu setki tysięcy za to płacą!... Toż to prowokacja! Żyć koniowi się nie chce...

I kasztanek zapłakał końskimi łzami, wielkimi jak fasola...

FREN.

nej nagrody tygodnika „Dziś i Jutro"... Koń ze wsi by się uśmiał, gdyby to zobaczył, a co dopiero taki jak ja, warszawski...

Zacząłem czytać czołowy artykuł „Słowa" o „dorocznej fundacji" tygodnika, wymienionego przez mojego końskiego rozmówcę.

— Widzisz — interpretował kasztanek — dwie nagrody „Dziś i Jutro" na ogólną liczbę czterech dostali współredaktorzy... „Dziś i Jutro", a trzecią redaktor pisma pobratymczego. To wspaniałe, prawda? Co za pomysł, co za świetny dowcip! I-ha-a-a-a... (zaniósł się donośnym rżeniem).

— Widzisz — ciągnął po chwili — najwybitniejszy pisarz to według nich Dobraczyński... — kapitalne, co? Ale się urżałem!... I-ha-ha-a...

— A tu, proszę — zaczął po raz trzeci — nagroda młodych! Czytaj: Z—Y—G—M—U—N—T L—I—C—H—N—I—A—K — dobre, co? „Nagroda młodych..." Za „wybitną twórczość", oczywiście... Muszą tam mieć niezły mortus na młodych!...

Roztrząsł się tak mocno od tłumionego rżenia-chichotu, że musiałem go poklepać po grzywie, aby się uspokoił.

— A najlepsze tutaj, patrz — wprost rekordowe! — dwoje powieściopisarzy, redaktor, publicysta i ksiądz decydują o nagrodzie naukowej...

— No tak — próbowałem łagodzić — ale masz tu jeszcze dwu profesorów uniwersytetu...

— Właśnie — wtrącił kasztanek — profesorka teorii literatury i profesor filozofii — niewątpliwie świetni znawcy immunologii, bo w tej właśnie dziedzinie przyznali nagrodę naukową trzeciemu profesorowi...

Rżał jeszcze ze trzy minuty, pogrzebując z radości nóżką. Nagle przerwał i spojrzał na mnie wzrokiem najwidoczniej stroskanym.

— Źle jest, bracie — powiedział smutno. — Mój śmiech nie jest szczery, to śmiech przez łzy... Aż przykro

PIOTR DOŁOWIAK

Literatura naprawdę

OD razu trzeba zastrzec, że „Po prostu" nie ma zamiaru powoływać do życia nowej katedry literatury, a cotygodniowy artykuł „Literatura n a p r a w d ę" nie będzie niczym innym, jak felietonem, który ma każdemu, kogo zafrapuje ten problem, pomóc w poszukiwaniu odpowiedzi. — Przystąpmy do rzeczy samej. **Czy literatura jest n a p r a w d ę tworem podobnym do geologicznego układu globu ziemskiego? Czy może jest doskonałą strukturą, idealną konfiguracją chwytów, których każde wiązanie jest godne osobnego studium?**

Pod szkiełkiem badacza dzieło może zapewne nabrać warstwowego układu, czy nawet da się podporządkować wymyślnym prawom literackich struktur. — **Ale nam przecież nie chodzi o to, jakie dowolne sztuczki można wyprawiać z utworem literackim, ale o to, czym jest literatura rzeczywiście.** Nie idzie nam o stawanie na głowach, o metodologiczne „fikołajki", lecz **poszukujemy odpowiedzi na istotne pytanie: czym jest literatura naprawdę? A można od razu stwierdzić z pełną** (zaiste nie felietonową) **odpowiedzialnością, że zagadka piękna literatury i fakt siły jej społecznego oddziaływania nie leżą w „warstwach", „chwytach" ani strukturach.**

Brnijmy jednak dalej w pytaniach. Im dalej w las, tym więcej drzew. Kim jest człowiek, który jest sprawcą dzieła literackiego: cudotwórcą czy alchemikiem, rzemieślnikiem, czy natchnionym wieszczem? Czy tworzenie arcydzieła sztuki w guście „Dziadów" mickiewiczowskich albo „Lalki" Prusa — jest prozaicznym kleceniem wątków, motywów, figur stylistycznych i metrów, — czy też wielką przygodą miłosną na miejsce nieudanych schadzek w rzeczywistości?

Oto do jakich pytań prowokuje dzisiejsza „fachowa", tradycyjna historia literatury każdego, kto przy pierwszych jej kartkach nie stracił do reszty zdrowego rozsądku.

„Ludzie są producentami swoich wyobrażeń, idei etc. — ale ludzie prawdziwi, działający, tak jak oni są uwarunkowani przez określony rozwój sił wytwórczych i im odpowiadający ruch aż do najdalszych jego formacji" — pisali twórcy naukowego socjalizmu na stronach **„Ideologii niemieckiej".** Nie wieszcz mistyczny, nie psychofizyczne indywiduum, nie manekin — wyrobnik, ale **prawdziwy człowiek, człowiek daleki od abstraktu, historyczny człowiek będący „skrótem panujących stosunków społecznych" jest twórcą literatury.** A dalej: **człowiek, który funkcjonuje w społeczeństwie kapitalistycznym, tragicznie rozdartym klasowymi sprzecznościami;** toteż przy charakterystyce tego pisarza **najistotniejsze są jego klasowe rysy.**

A zatem, czym jest literatura stworzona przez prawdziwych ludzi; powiedzmy to wreszcie po tylu zanegowanych określeniach. **Literatura jest rodzajem klasowej ideologii wyrażonej w artystyczny sposób.** Literatura więc jest **specjalnym środkiem poznania rzeczywistości,** różnym (i bądźmy szczerzy — ciekawszym) od kodeksu prawnego czy podręcznika ekonomii. To, co literaturę odróżnia od paragrafu prawa i uczonego wykładu filozofii — to jej **kształt artystyczny.** Dzieło literackie we wszystkich swoich elementach odsłania zdobytą przez artystę mądrość życiową, jego **uwarunkowany klasową pozycją i zasobem własnych doświadczeń społecznych sąd o życiu i ludziach.**

Tym piękniejszy jest utwór literacki, im prawdziwsze w nim znajdujemy odbicie rzeczywistego świata w konkretnych obrazach artystycznych, im bardziej postępowa jest tendencja tego dzieła. Podobnie jak w innych tworach ideologii, również w literaturze **pisarz uświadamia społeczeństwu zaobserwowane przezeń konflikty** i rozgrywa je w sferze literatury.

Zatem oddziaływanie literatury bynajmniej nie ogranicza się do estetycznego delektowania, mistycznego uwznioślania, duchowego week-end'u — literatura staje w ogniu głównej walki między starym i nowym światem. Od wyboru barykady zależy jej małość lub wielkość, śmieszność albo prawdziwy patos.

Na czym ten wybór polega, powiemy dokładniej innym razem.

TYDZIEŃ KULTURALNY

W CZASIE OBRAD Kongresu Związków Zawodowych (rozpoczyna się 1.VI.) zespoły świetlicowe łódzkich fabryk włókienniczych wystąpią ze sztukami: „Matka" Gorkiego, „Zemsta" Fredry, „Świętoszek" Moliera", „Skalmierzanki". W tym czasie odbywać się będzie między zespołami świetlic robotniczych i wiejskich wzmożona wymiana imprez kulturalnych i artystycznych.

*

ROSYJSKI TEATR DRAMATYCZNY, który przybył do Wrocławia na zaproszenie oddziału Tow. Przyj. Pol-Radzieckiej, wystawił tam sztuki: Michajłowa „Bohaterstwo zostanie nieznane", Gogola „Ożenek", Ostrowskiego „Ubóstwo nie hańbi", Sofronowa „Moskiewski charakter".

*

ERSKINE CALDWELL — postępowy pisarz amerykański, autor wydanych w Polsce opowiadań pt. „Druga Ameryka" — gościł przez kilka dni w Polsce zwiedzając Warszawę, Kraków, Katowice.

×

PAUL ROBESON, znakomity śpiewak murzyński, przybędzie wkrótce do Polski z koncertami dla świata pracy. Robeson jest demokratycznym działaczem społecznym, walczącym przeciw dyskryminacji rasowej w USA.

×

WYSTAWA DOROBKU ruchu zawodowego otwarta została 21 maja w Muzeum Narodowym w Warszawie. Eksponaty i plansze mieszczące się w sześciu salach i dwu westibulach obrazują wkład 3 i półmilionowej rzeszy związkowców w budowę Polski Ludowej. Wystawa stanowi podsumowanie 4-letniego okresu działalności ruchu zawodowego.

×

WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ i przemysłu artystycznego została otwarta w Muzeum Sztuki Zachodniej w Kijowie. „Jest to nowe ważne ogniwo pogłębiającej się przyjaźni między Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką a Polską" — powiedział na otwarciu ambasador R.P., M. Naszkowski.

W.W.

Książki nadesłane

Ludwik Natanson: „Fale — atomy — kwanty". Warszawa 1949. Biblioteka fizyczno - astronomiczna. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Str. 57, zł. 120.

Włodzimierz Michajłow „O ewolucji, ewolucjonizmie i pochodzeniu człowieka". Warszawa 1949. Biblioteka przyrodnicza. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Str. 55, zł. 100.

Władysław Szafer: „Drzewa i krzewy. Ilustrowany klucz do oznaczania drzew i krzewów krajowych oraz obcych częściej hodowanych w Polsce". Warszawa 1949. Biblioteka Przyrodnicza. PZWS. Str. 173, zł 330.

DENTYSTA MUSI MIEĆ:

rękę lekką...

rękę zdecydowaną...

rękę silną...

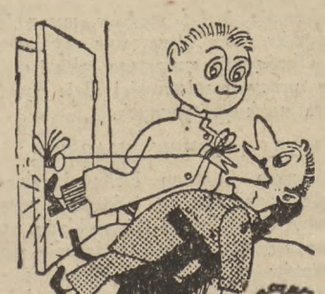

i sprawną kończynę dolną!

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik". Adres Redakcji: Warszawa, Dworkowa 3, tel. 412-53. Zamówienia prenumeraty, wpłaty i reklamacje kierować na adres: Warszawa, Pl Trzech Krzyży 16, skrzynka pocztowa 344, tel. 810-26. Prenumerata miesięczna 35 zł., kwartalna 100 zł., półroczna 200 zł. Konto czekowe PKO 8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik". Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-76199